GP 140 QXP_BELIV uj 97.qxd 2020.03.03. 18:13 Page 1

Nr 140 15 marca 2020 r.

Kwartalny dodatek Polonii Węgierskiej

GŁOS POLONII

Cena: 400 Ft

MAGYAR LENGYEL

BARÁTSÁG NAPJA

CSEPEL

2020

Z życia stowarzyszenia

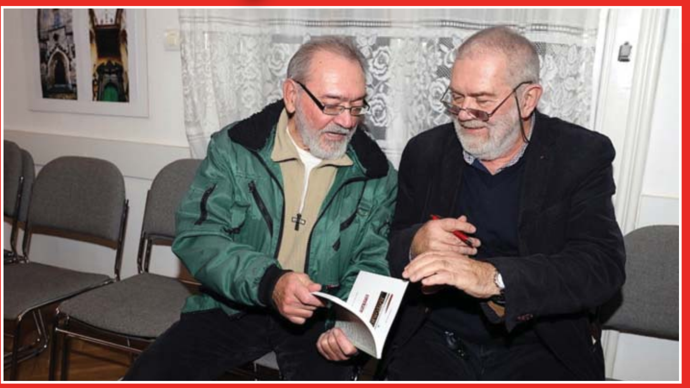

Spotkanie autorskie z Attilą Szalaim

Fot.: B. Pál

Wystawa grafiki Barny Dukaya

W salonie „Bema” wystąpił Alex Szilasi

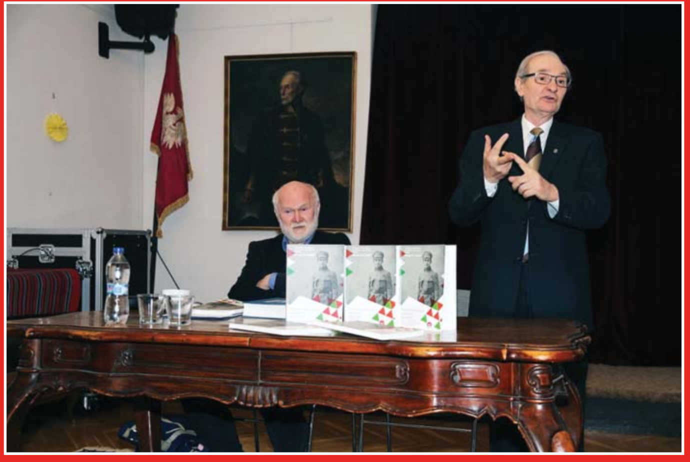

Spotkanie autorskie z Endre Vargą

← źródło: Ulryk77/niepoprawni.pl

GP 140 QXP_BELIV uj 97.qxd 2020.03.03. 18:13 Page 3

Ważne wydarzenia

Bal Polski 2020

Fot.: B. Pál

Karnawał w bemowskim przedszkolu

Fot.: B. Pál

GP 140 QXP_BELIV uj 97.qxd 2020.03.03. 18:13 Page 4

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. Józefa Bema na Węgrzech zaprasza na 226 urodziny Generała, które tradycyjnie odbędą się przy jego pomniku w Budapeszcie (bulwar Bema) w dniu 14 marca 2020 r. o godz. 11.00 w przeddzień święta narodowego Węgier upamiętniającego Powstanie Węgierskie 1848-1849 roku, a którego naczelnym wodzem 172 lata temu był patron naszego stowarzyszenia Józef Bem.

A Magyarországi Bem József Kulturális Egyesület az 1848-49-es magyar forradalom és szabadságharc ünnepének előnapján, azaz 2020. március 14-én 11:00 órára szeretettel vár mindenkit a budapesti Bem szobor elé a 172 évvel ezelőtt kezdődött forradalom és szabadságharc főparancsnokának, az Egyesület névadó Tábornokának 226. születésnapjának közös megünneplésére.

GP 140 QXP_BELIV uj 97.qxd 2020.03.03. 18:13 Page 5

Drogi Czytelniku!

Mówi się, że przyjaźń polsko-węgierska to miłość i interes. Z jednej strony – wzajemna sympatia, z drugiej interes, bo mamy wspólną historię, doświadczenia i dążenia. Zbliża się czas kolejnego świętowania – piszemy o tym.

Niektórzy naukowcy twierdzą, że cywilizacja ludzka to nic innego, niż szukanie przez człowieka odpowiednich sposobów na rozwiązanie zaistniałych problemów, katastrof i zagład wytworzonych przez samego człowieka. Czy nie lepiej stworzyć taki świat i ład, w którym nie będziemy powodować tych problemów, zawiści, bólu i śmierci – pisze ABRA w „Furażu".

Niedługo Wielkanoc. Oby nadchodzące Zmartwychwstanie przyniosło nam wszystkim dar pokory, miłości i umiejętności odnalezienia mądrości życia. Dar normalności!

Bożena Bogdańska-Szadai

Kedves Olvasónk!

Mondani szokás, hogy a lengyel-magyar barátság szeretet és érdek. Egyfelől kölcsönös szimpátia, másfelől érdek, hiszen közös történetünk, tapasztalataink és céljaink vannak. Ismét közeleg az ünneplés ideje – írunk erről.

Némely kutató azt tartja, hogy az emberi civilizáció semmi egyéb, mint ez ember megoldáskeresése azon problémákra, katasztrófákra és világégésekre, amelyeket ő maga teremtett és állított elő. Nem lenne célravezetőbb egy olyan világ és rend megteremtése, amelyben nem irigykedünk, nem okozunk problémákat, fájdalmat és halált – írja ABRA a „Furaż"-ban.

Nemsokára Húsvét. Bárcsak a közelgő Feltámadás mindenkinek elhozná az alázat, a szeretet és az életbölcsesség adományát! A normalitás ajándékát!

Bożena Bogdańska-Szadai

SPIS TREŚCI

- Zbliża się kolejny Dzień Polsko-Węgierskiej Przyjaźni 4
- Polskie pamiątki na Csepelu 4-5
- Amunicja z Csepelu 6-7
- Szilárd Németh honorowym obywatelem Wołomina 7
- Az 1920-as varsói csata és magyar vonatkozásai (Sárközi Edit) 8
- Węgierscy przyjaciele Polski odznaczeni polskimi odznaczeniami państwowymi 9
- Katalin Novák odznaczona Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi RP 9
- Powołano pełnomocnika rządu ds. Polonii i Polaków za granicą 10
- W Szentendre otwarto nowy konsulat Polski na Węgrzech 10
- Jedna organizacja – podwójna misja 11
- Pamięć IV 12
- Jędrek (L. Latała-Zięba) 13
- Szczawnica na skrzyżowaniu kultur (A. Janiec-Nyitrai) 14
- Határtalanul (Trojan Tünde)..... 15
- Furaż Pegaza (ABRA) 16-17
- Żeby poznać, trzeba się spotkać (Maria Agoston) 18
- Po prostu życie - tu i teraz 19-20
- Krotos w Korei i Egipcie 20
- Z życia stowarzyszenia 21
- Odszedł Nagy István 21
- Informacje konsularne..... 22
- Odeszli na zawsze 22
- Kontakty 22

GP 140 QXP_BELIV uj 97.qxd 2020.03.03. 18:13 Page 6

Zbliża się kolejny Dzień Polsko-Węgierskiej Przyjaźni Csepel 2020

Dzień Przyjaźni Polsko-Węgierskiej to jedyne w swoim rodzaju święto zostało zapoczątkowane uroczystością, która odbyła się 24 marca 2006 roku. W tym dniu nastąpiło odsłonięcie pomnika Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w Győr, jak również spotkanie przedstawicieli polskich i węgierskich miast partnerskich. Został wówczas podpisany dokument zwany „Deklaracją z Győr", a w marcu 2007 roku parlamenty Polski i Węgier ustanowiły dzień 23 marca Dniem Przyjaźni Węgiersko-Polskiej, zaś jego centralne obchody na przemian w jednym roku odbywają są Polsce, a w kolejnym na Węgrzech. W 2007 roku Przemyśl podjął się zorganizowania pierwszych obchodów, w 2008 roku świętowano w Debreczynie, w 2009 w Krośnie. Gospodarzem uroczystości w 2010 roku była III dzielnica Budapesztu Óbuda, w 2011 Poznań, a w 2012 r. woj. csongradzkie - przede wszystkim - Segedyn i Ópusztaszer, następnie Tarnów, Eger, Katowice, Budapeszt, Piotrków Trybunalski, Veszprém i Kielce, a w tym roku zadania tego podjęły się władze Csepelu (XXI dzielnica Budapesztu).

To nie przypadek, bo obchodzimy 100-lecie Cudu nad Wisłą. Sejm RP ustanawił rok 2020 Rokiem Bitwy Warszawskiej, decydującego starcia wojny polsko-bolszewickiej. W parlamentarnej uchwale podkreślono: „Bohaterskie Wojsko Polskie na czele z Marszałkiem Józefem Piłsudskim, wspieranym m.in. przez szefa sztabu generalnego – generała Tadeusza Jordan-Rozwadowskiego, obroniło niepodległość Polski. Zwycięstwo przekreśliło też plany rozszerzenia rewolucji bolszewickiej na Europę Zachodnią". Stwierdzenie, że Bitwa Warszawska 1920 roku to były ręce Polaków, ale amunicja węgierska ma swoje podstawy, bo przecież Węgry w 1920 r., po decyzji trianońskiej, były w bardzo trudnej sytuacji. Nie mogły wysłać żołnierzy - choć chciały - ale z fabryki w Csepelu wysyłano amunicję polskim braciom. To nie przypadek, że w dzielnicy Csepel – tam, gdzie znajdowała się owa fabryka – w tym roku odbędzie się spotkanie prezydentów Polski i Węgier. Zaplanowano je na właśnie zbliżające się prawie tygodniowe obchody Dnia PWP. W bardzo bogatym programie, który tak naprawdę rozpoczyna się już 19 marca i potrwa do 23, poza oficjalnymi spotkaniami władz, uroczystą Galą Przyjaźni, mszami świętymi, uroczystościami przy tablicy upamiętniającej węgierską pomoc Polsce w czasie wojny polsko-bolszewickiej oraz w miejscach pamięci bł. ks. Jerzego Popiełuszki, organizatorzy zapraszają na liczne promocje książek, filmów polskich, wystawy, koncerty, rozgrywki sportowe, czy wreszcie na degustacje polskich smaków. Szczegółowy program owych dni znajduje się na stronach Samorządu Dzielnicowego Csepelu i na www.polonia.hu. Jak dowiedzieliśmy się ze źródeł nieoficjalnych cseplowscy samorządowcy symboliczną flagę gospodarza Dnia Polsko-Węgierskiej Przyjaźni przekażą władzom Bochni, która najprawdopodobniej w przyszłym roku będzie organizatorem głównych obchodów tego święta.

Dla zrozumienia sedna sprawy pozwólcie, że przytoczę słowa niedawno wypowiedziane przez ambasador Węgier w Polsce dr Orsolyę Kovács w wywiadzie dla „niedziela.pl": „Często słyszę pytanie, na czym polega istota przyjaźni polsko-węgierskiej i sądzę, że najlepiej sformułował to Teofil Łapiński, jeden z legionistów, którzy walczyli na Węgrzech w 1849 r. Zapytany wówczas, dlaczego przybyło na Węgry kilka tysięcy Polaków, powiedział, że przyjaźń polsko-węgierska to miłość i interes. Myślę, że i dzisiaj jest to bardzo aktualne. Z jednej strony – wzajemna sympatia, której nawet nie trzeba tłumaczyć, bo tak po prostu jest, z drugiej – również interes – bo mamy wspólną historię i doświadczenia. Wystarczy popatrzeć na mapę, by się zorientować, z czego wynikają nasze wspólne interesy geopolityczne".

red.

Polskie pamiątki na Csepelu

W dziejach Europy polsko-węgierskie przyjaźnie są zjawiskiem wyjątkowym. Wielokrotnie powtarzane, funkcjonujące w językach polskim i węgierskim popularne przysłowie na temat naszych relacji zawiera w sobie dużo prawdy. Niemal w każdej dzielnicy Budapesztu spotykamy się ze śladami polsko-węgierskiej pamięci, pomnikami, tablicami. Ważnym miejscem na ich mapie jest XXI dzielnica Budapesztu - Csepel. Oto co tam znajdujemy:

- **Tablica pamięci węgierskiej pomocy Polakom w czasie bolszewickiej agresji**

22 marca 2012 roku, w przeddzień Dnia Przyjaźni Węgiersko-Polskiej, na Wyspie Csepel na budynku siedziby Samorządu XXI dzielnicy Budapesztu, prezydenci

Polski i Węgier Bronisław Komorowski i Pál Schmitt odsłonili tablicę, która jest niemal dokładną kopią tablicy odsłoniętej w marcu 2011 roku w Warszawie z następującym napisem: „W hołdzie Narodowi Węgierskiemu, który okazał Rzeczypospolitej Polskiej Przyjaźń i Pomoc w czasie śmiertelnego zagrożenia bolszewicką agresją. W okresie przełomowych zmagań 12 sierpnia 1920 roku do Skierniewic dotarł transport 22 mln pocisków z Fabryki Manfreda Weissa w Csepelu. Łącznie w latach 1919-21 Rząd Królewstwa Węgier przekazał Polsce blisko 100 mln pocisków karabinowych, znaczne ilości amunicji artyleryjskiej, sprzętu i materiałów wojennych. Wdzięczny Naród Polski". Tablicę, podobnie jak tę znajdującą się przy pl. Piłsudskiego w Warszawie, ufundowała Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

GP 140 QXP_BELIV uj 97.qxd 2020.03.03. 18:13 Page 7

• Dzwonnica bł. ks. Jerzego Popiełuszko

15 września 2012 r. na Csepelu przy Hollandi út poświęcona została dzwonnica ku czci błogosławianego ks. Jerzego Popiełuszko wykonana z drewna z wyrzeźbionym polskim orłem. Powstała ona z inicjatywy i pomysłu ówczesnego burmistrza tej dzielnicy Szilárda Németha, którego zainspirowała postać i męczeńska śmierć kapelana polskiej „Solidarności". W uroczystości wzięli udział m.in. goście z miast partnerskich: Kielc i Wołomina, obecny był konsul RP

na Węgrzech, przedstawiciele miejscowego kleru, a także proboszcz Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech oraz polonijny parafialny chór św. Kingi.

• Wystawa plenerowa na pl. św. Emeryka

10 grudnia 2016 r., na centralnym miejscu wyspy Csepel - na placu św. Emeryka (Szent Imre tér), odsłonięta została dwujęzyczna wystawa plenerowa (opisy w językach polskim i węgierskim), powstała dzięki staraniom IPN-u, dokumentująca pomoc mieszkańców Szczecina dla węgierskich powstańców w 1956 roku. Szczecinianie zebrali wówczas wiele darów, pieniędzy, leków i krwi właśnie dla mieszkańców dzielnicy Csepel, która stała się podczas antykomunistycznej rebelii jednym z głównych punktów oporu przed agresją sowiecką. Na wystawie udokumentowano także wydarzenia, do których doszło 10 grudnia 1956 roku. Tego dnia mieszkańcy Szczecina na znak protestu wobec komunistycznego najazdu na Węgry zdobyli szturmem budynek konsulatu Związku Sowieckiego.

• Tablica i ulica ku czci ks. Jerzego Popiełuszko

Również 10 grudnia 2016 r. odsłonięto

dwujęzyczną tablicę ku czci bł. ks. Jerzego Popiełuszko, opatrzoną cytatem św. Pawła z Listu do Rzymian: „Zło dobrem zwyciężaj". Tablica zawisła przy ulicy od tego dnia mającej za patrona bł. ks. Jerzego Popiełuszkę, a poprzednio noszącej imię komunistycznego działacza Endre Sagvariego. Podczas uroczystości jako jedna z pierwszych kwiaty pod tablicą złożyła Maria Wittner, która za udział w powstaniu w 1956 roku skazana została na karę śmierci. Podczas odsłonięcia tablicy mowę w języku węgierskim wygłosił polski franciszkanin o. Paweł Cebula OFM Cov.

• Pomnik ku czci bł. ks. Jerzego Popiełuszko

17 września 2017 r. na Csepelu odbyły się uroczystości upamiętniające 70. rocznicę urodzin bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Uroczystości rozpoczęły się przy dzwonnicy i miejscu pamięci ks. Jerzego Popiełuszki w CSiR przy ul. Hollandi, gdzie odsłonięty został pomnik z napisem: „Ks. Popiełuszko – Módl się za nami. Węgrzy". Biorący w uroczystości udział poseł Zgromadzenia Narodowego Węgier Szilárd Németh powiedział m.in.: „Tym nowo odsłanianym dziś pomnikiem chcemy wyrazić – nie tylko w imieniu mieszkańców Csepelu, ale również w imieniu całego narodu węgierskiego – podziękowanie za wzór życia ziemskiego, za męczeństwo i za każdą stację kalwarii Ojca Jerzego".

Pomnik poświęcił biskup ordynariusz Diecezji w Székesfehérvár ks. Antal Spányi. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz Csepelu z jego burmistrzem Lénárdem Borbélyem na czele, ze strony polskiej obecni byli: ambasador RP na Węgrzech prof. Jerzy Snopek, ówczesna rzecznik narodowości polskiej w ZN RW Halina Csúcs Lászlóné, przewodnicząca OSP na Węgrzech Ewa Słaba Rónayné i prezes PSK im. J. Bema na Węgrzech Korinna Wesolowski.

oprac. A.Sz.,
fot. z arch. GP

GP 140 QXP_BELIV uj 97.qxd 2020.03.03. 18:13 Page 8

Amunicja z Csepel

Wojna polsko-bolszewicka w 1920 roku, do niedawna marginalizowana, coraz częściej jest traktowana przez historyków jako jedno z najdonośniejszych wydarzeń historycznych świata. Ówczesne wydarzenia miały decydujący wpływ na losy nowo tworzącej się Europy początku dwudziestego wieku. Podręczniki historyczne i analityczno-strategiczne zajmują się ważnymi wydarzeniami, kierunkami natarcia i fortelami wielkich dowódców. Jednak nawet najwybitniejsi przywódcy nie przeszliby do historii w chwale, gdyby nie mieli czym walczyć. To banalne wydawałoby się stwierdzenie miało swój materialny wymiar 12 sierpnia 1920 roku, gdy do Skierniewic dotarł z Budapesztu transport ponad 20 milionów sztuk amunicji. Bez tej amunicji nie byłoby przełomowej Bitwy Warszawskiej, trudno byłoby obronić Europę przed złowróżbną ideologią nadciągającą ze Wschodu. Ten pozornie drobny fakt trudno przecenić.

Mimo oczywistości powyższych stwierdzeń, nawet po odzyskaniu wolności i suwerenności na przełomie 1989-90 nasze kraje przez dwie dekady nie postawiły żadnego pomnika dla tego kluczowego epizodu. Ten historyczny dług został odrobiony 22 marca 2011 roku, gdy w ramach programów Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej prezydenci Polski i Węgier, Bronisław Komorowski i Pál Schmidt na Placu Piłsudskiego w Warszawie odsłonili tablicę upamiętniającą węgierską pomoc militarną dla Polski w latach 1919-1921. Rok później, również z okazji dnia przyjaźni między naszymi narodami, tablicę pamiątkową o tej samej treści odsłonięto w budapeszteńskiej dzielnicy Csepel, a miało to miejsce także w obecności naszych prezydentów.

Fakty ten spowodowały wzrost, wręcz renesans zainteresowania tamtejszymi wydarzeniami oraz ich znaczeniem w stosunkach polsko-węgierskich. Amunicją z zakładów Weissa Manfreda z wyspy Csepel strzelano do bolszewików na froncie też na linii Wyszków-Ossów-Wołomin w wielkim starciu zwanym później „Cudem nad Wisłą". Wydaje się wręcz naturalne, że powiat Wołomin nawiązał partnerskie stosunki z węgierską stołeczną dzielnicą.

W dniach 13-16 sierpnia 2013 roku węgierska delegacja z Csepelu pojechała do zaprzyjaźnionej miejscowości, gdzie w ramach obchodzenia rocznicy bitwy, na ścianie szkoły w Ossowie odsłonięto tablicę upamiętniającą akt pomocy wojskowej. Na zaproszenie burmistrza Wołomina Ryszarda Madziara (nomen est omen!) do Ossowa przybyli poseł do parlamentu, ówczesny burmistrz dzielnicy Csepel Szilárd Németh, w towarzystwie swoich zastępców Lénárda Borbélya, Attili Ábel i Attili Morovik. „Wszystko to co Polacy dokonali, dla nas, Węgrów, jest przykładem i jednocześnie nauką. Jesteśmy dumni, że w tym sukcesie o światowym znaczeniu i my, Węgrzy z wyspy Csepel, mamy swój udział przez dostarczenie wam amunicji. Wówczas, gdy Polska walczyła z bolszewikami na śmierć i życie, z całej Europy tylko Węgrzy pomogli Polsce" – podkreślił wtedy Szilárd Németh.

Warto zaznaczyć, że wcześniej, 15 września 2012 roku na Csepelu poświęcona została, wykonana z drewna z wyrzeźbionym polskim orłem, dzwonnica ku czci błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszko. Powstała ona z inicjatywy i pomysłu burmistrza dzielnicy Szilárda Németha, którego zainspirowała postać i męczeńska śmierć kapelana polskiej Solidarności. W uroczystości wzięli udział m.in. goście z miast partnerskich Csepelu: Kielc i Wołomina.

Jak wiadomo, przesyłka kolejowa z amunicją węgierską 12 sierpnia 1920 roku dotarła do Skierniewic (obecnie jest partnerskim

Obraz Jerzego Kossaka „Cud nad Wisłą"

GP 140 QXP_BELIV uj 97.qxd 2020.03.03. 18:13 Page 9

miastem węgierskiego Szentes) i stąd samochodami rozwożona była błyskawicznie do Warszawy oraz bezpośrednio na front. To też jako kolejne miejsce pamięci pomocy węgierskiej w 1920 roku został zaznaczony dworzec kolejowy w Skierniewicach, gdzie przed gmachem stacji PKP 25 października 2013 roku odsłonięto pamiątkową tablicę. Widnieją na niej godła oraz okolicznościowe napisy w językach obu państw. Pomysłodawcą tego przedsięwzięcia było skierniewickie Stowarzyszenie Liberatis i jej prezes, Marian Grochowski. Tablicę odsłonili minister obrony narodowej Węgier Csaba Hende i kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Stanisław Ciechanowski.

Wreszcie w innym miejscu, w Województwie Świętokrzyskim, 20 czerwca 2015 roku znajdującym ok. 40 km od Kielc Majkowie, przy kościele pw. Chrystusa Światłości Świata uroczyście odsłonięto tablicę pamiątkową, upamiętniającą pomoc, jaką naród węgierski okazał Polakom w latach 1919-1920 w czasie wojny z bolszewikami. Wydarzenie to było częścią Dni Węgierskich organizowanych na terenie powiatu skarżyńskiego. Na uroczystość przybyli wówczas znamienici goście reprezentujący stronę węgierską: konsul generalny Republiki Węgier dr hab. Adrienne Körmedy, radca ambasady węgierskiej Pál Attila Illés, były dyplomata Ambasady Węgier w Warszawie Imre Molnár oraz delegacje zaprzyjaźnionych gmin węgierskich.

Miejsca historyczne zostały naznaczone, w Polsce powstawały co raz to nowe opracowania wydarzeń wojny polsko-bolszewickiej, tymczasem na Węgrzech jak dotąd jeden jedyny historyk, Endre László Varga zajmuje się poważnie tą tematyką. Najpoważniejszą odnośną pozycję – „Dwa Bratanki. Dokumenty i materiały do stosunków polsko-węgierskich 1918-1920" – wydał w 2016 roku za pomocą Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych w Warszawie. Polskojęzyczny zbiór zaprezentowano w marcu 2017 roku w Instytucie Polskim w Budapeszcie, gdzie pułkownik Jan Kurdziałek, attaché obrony w Ambasadzie RP w Budapeszcie, podziękował autorowi za wieloletnią pracę dokumentującą aspekty wojskowe polsko-węgierskich relacji. Moderujący prezentacji profesor Csaba Gy. Kiss nazwał „Dwa Bratanki. Dokumenty i materiały do stosunków polsko-węgierskich 1918-1920" jednym z najważniejszych i najciekawszych zbiorów źródeł historycznych. – Ten 800-stronicowy tom udowadnia, że ZSRR i Niemcy porozumiewali się przeciwko Polsce na długo przed Traktatem z Rapallo. Bardzo szczegółowo opisane są skomplikowane okoliczności trzech dostaw węgierskiej amunicji dla walczącej II Rzeczypospolitej, w tym w kluczowym momencie tuż przed Bitwą Warszawską 1920 roku.

Badania i inicjatywy Endrego Vargi doskonale wpisywały się w przypadające w 2018 roku Stulecie odrodzenia państwa polskiego. Z kolei z okazji stulecia Bitwy Warszawskiej jego zbiór dokumentów wreszcie wydano także w języku węgierskim.

Dokumenty więc są dostępne już w obu językach. Mamy nie tylko piękną, ale i pełną przygód historię wspólnych dziejów, gotowy scenariusz do kina sensacyjnego. Ciekawe, czy doczekamy się filmu... **A. Sz.**

Szilárd Németh honorowym obywatelem Wołomina

Do zaszczytnego grona Honorowych Obywateli Wołomina dołączyli ks. biskup Marek Solarczyk oraz wiceminister Obrony Narodowej Węgier Szilárd István Németh.

„Uhonorowani to prawdziwi przyjaciele Wołomina. Ksiądz biskup związany jest z gminą Wołomin od urodzenia. Wiceminister związał się z Wołominem jeszcze jako burmistrz XXI dzielnicy Budapesztu Csepel – naszego miasta partnerskiego. Obaj zapisali się w sercach mieszkańców dzięki swej otwartości, serdeczności i szacunkowi do Wołomina i naszej Ojczyzny" – powiedziała burmistrz Wołomina Elżbieta Radwan podczas uroczystości, która odbyła się 31 stycznia 2020 r.

Tytuły zostały nadane przez Radę miasta w roku obchodów 100. rocznicy nadania praw miejskich Wołominowi. Od 9 października 2012 roku Wołomin i Csepel łączy umowa o współpracy partnerskiej. W uroczystości przekazania tytułu Honorowego Obywatela Wołomina panu Szilárdowi Némethowi uczestniczyli goście z Polski i Węgier. Wśród nich obecna była ambasador Węgier w Polsce Orsolya Kovács, były ambasador RP na Węgrzech Roman Kowalski, a także Halina Csúcs Lászlóné obecnie przewodnicząca SNP na Csepelu.

Tego samego dnia wiceministrowie obrony Polski Paweł Woźny i Węgier Szilárd Németh odsłonili w katedrze polowej Wojska Polskiego w Warszawie kopię przedwojennej, zniszczonej podczas II wojny światowej tablicy w hołdzie uczestnikom wojny polsko-bolszewickiej z dywizjonów artylerii konnej WP, kawalerom Virtuti Militari i odznaczonych Krzyżem Walecznych.

red., fot.wolomin.org

GP 140 QXP_BELIV uj 97.qxd 2020.03.03. 18:13 Page 10

Az 1920-as varsói csata és magyar vonatkozásai

(programsorozat a Hadtörténeti Intézet és Múzeumban)

- A Hadtörténeti Intézet és Múzeum kiállítást rendez a varsói csatáról és magyar vonatkozásáról, a lőszer szállításokról. Megnyitóját a lengyel-magyar barátság napjára, március 23-ára tervezik. Jók az értesüléseim?

- Igen, de nem csak egy kiállításról, hanem egy programsorozatról beszélhetünk a csata, és az ahhoz köthető események 100-ik évfordulója alkalmából. A kiállítás a sorozat nyitórendezvényének tekinthető, amit egy konferencia követ majd nem csak itt, Budapesten, hanem vélhetően Varsóban is. A harmadik eseményre pedig előreláthatólag augusztus 12-16-a között kerül sor, amikor egy emlékvonat indul Magyarországról Skierniewicén keresztül Varsóba. Stílszerű utazás lesz, hiszen azok a szállítások, amelyekről majd beszélünk, és a kiállítás alapját is adták, vasúti szállítások voltak – ugyan nem feltétlenül ugyanezen az útvonalon.

Visszatérve a kiállítás témájára, 1920-ban igazán rendkívüli események történtek Lengyelországban. A lengyel-bolsevik háború (vagy más olvasatban a Lengyelország és Szovjet Oroszország közötti háború) Európa történelmében fontos momentumnak tekinthető, hiszen az újjászületett lengyel állam közel két éves háborúja volt, amely odáig jutott, hogy 1920 közepére igen nagy területveszteséget szenvedett; a bolsevik csapatok egészen Varsó alá jutottak el.

Előzményéhez tartozik, hogy az európai - vagy mondhatni jórészt magyar - segítség 1919-ben elindult Lengyelországba. Magyar oldalról több, mint egy éves tevékenységről beszélhetünk, már 1919 elején mennek tőlünk szerelvények főképpen lőszerekkel, de más hadianyagokkal is megrakodva. Lengyelországban akkoriban csak egy lőszergyár volt, az is éppen csak megkezdte a termelését, a saját haderejüket pedig el kellett látni. 1919-1920-ban, ahogyan a politikai, úgy hullámzott a hadi helyzet is Lengyelországban, s annak megfelelően, illetve a szükségletek szerint változott a magyar támogatás, a szállítások intenzitása.

- 1919-1920-ban Magyarország is tragikus időszakot élt át, itt is hullámzott mind a politikai, mind a hadi helyzet. Ennek fényében hogyan indultak meg a szállítások?

- 1919-ben még nem létezik európai, I. világháborút lezáró békeszerződés - egy ugyan van, a brest-litovszki béke 1917-ben, de az a keleti arcvonalat rendezi úgy, ahogy. Mint látjuk, nem nagyon, mert akkor nem zajlott volna ezekért a területekért további háború. A nyugati béke még várat magára, fegyverszünet ugyan van, 1918 novemberétől Európában több fronton is. A monarchia szétesése után pedig nyilvánvalóvá válik, hogy új államalakulat jön létre Magyarországon, aminek a hadereje teljesen leamortizálódik, erodálódik. Újra kell szervezni a magyar haderőt, az ellátást. És ebben a helyzetben, 1919 elején jön a lengyel probléma megoldására irányuló törekvés. Már az eső lépése is nagyon érdekes. Az Erdély területén állomásozó, August von Mackensen tábornok vezette német hadsereg-csoportot a fegyverszünetnek megfelelően visszavonják, és magyar területen keresztül viszik Németországba, a megállapodás szerint leszerelve. Ezekből a fegyverekből és lőszerekből indul el az első segélyszállítmány Lengyelország felé, egyenesen Erdélyből. Bár a rakomány német eredetű, de magyar logisztikai támogatással, magyar területről indult el, magyar munkások rakodták magyar vasúti szerelvényekbe. Mindez természetesen az antant hatalmak hozzájárulásával történt - politikai játszmáik közé tartozott, hogy az egy néhány hónappal azelőtt még ellenséges állammal ebben megállapodnak, mert a bolsevikok elleni háború az ő érdekükben is áll.

Beszélgetés dr. Kovács Vilmos ezredessel, az intézmény parancsnokával

- A magyarokon kívül kik támogatták még a lengyeleket ebben a háborúban?

- Franciaországból szállítanak még hadianyagot Lengyelországba, több száz vagonnal. Nem akarják, és az antant nem is engedélyezi Németországon keresztül vinni, hiszen ott is forradalmi változások mennek végbe. Kézenfekvőnek tűnik az újonnan megalakult csehszlovák államon keresztüli szállítás. Csehszlovákiának azonban komoly területi és nagypolitikai vitáik vannak a lengyelekkel, a németekkel, és általában a körülötte lévő országokkal. Az antant ellenére a csehszlovák kormány úgy dönt, hogy nem engedi át területén a szállítmányokat. A franciák, amíg tehetik, Ausztrián keresztül szállítanak, de a császárság után ott is szociáldemokrata színezetű kormány jön létre, és az osztrákok is megtagadják az engedélyt. Végül Ausztriát délről megkerülve, Magyarországon át jutnak a francia szerelvények a célhoz.

Visszatérve a magyar segítségnyújtásra, mint említettem, ebben az időszakban a magyar haderő is borotvaélen táncol. Egymást követik az összeomlások, a katonai megszállások, és éppen akkor, amikor élet-halál harcot vív Magyarország, megy a segítség a lengyeleknek. Azt gondolom, hogy ez adja meg az igazi értékét ennek a gesztusnak. Mindazonáltal nagypolitikai játéknak is tekinthető volt. Nyilván a békeszerződés előtt, de még azután is Horthyék reménykedtek abban, hogy az antantnál sikerül az ország számára jobb lehetőségeket kicsikarni, a lengyelek támogatását ebben a szituációban pozitívumnak gondolták. Az akció alapja természetesen a meglévő, tradicionális lengyel-magyar barátság és szövetség volt.

Az utolsó nagy, komoly szállítmány kifejezetten magyar segítségnek tekinthető, hiszen Csepelen, a Weiss Manfréd gyárban magyarok állították elő, magyar vagonokkal szállították. A kb. 22 millió darab lőszer Románián keresztül 1920. augusztus 12-én, a csata előtti napokban érkezett Skierniewicébe, egy hatalmas hadtáp bázisra éppen jókor, mert már teljesen kifogytak a készleteik. Ilyen mennyiségű lőszer csatákat dönthet el, és enélkül a szállítmány nélkül a támadó hadműveletet nem lehetett volna végrehajtani. Ez a segítség és időbelisége döntő tényező volt a varsói csatában. Mindez két hónapra rá történt, miután Magyarország aláírta a trianoni békeszerződést. Miközben az antant nagyon kemény szabályok betartására kötelezte az országot – limitáltak mindent, a hadi ipartól kezdve a haderő létszámáig. Az aláírástól számítva három hónapon belül pedig be kellett szolgáltatni az összes, engedélyezett készlet feletti hadianyagot.

- A kiállításon milyen dokumentumokat mutatnak be az eseményekről? Többnyire hazai forrásokból dolgoznak?

- Nem feltétlenül! A múlt évben írtam alá egy kutatási szerződést a Varsói Hadtörténeti Múzeummal, ez a téma is szerepel benne. Éppen most jöttem haza Varsóból, a varsói múzeum már most nagyon sok érdekes anyagot adott át nekünk a korszakból. Fotók, térképvázlatok, plakátok, propaganda-anyagok színesíthetik a kiállítást mind a lengyel, mind a bolsevik oldalról. A bemutató 160 négyezetméteren, 2 teremben épül - interaktív módon is megpróbálja majd képbe hozni elsősorban a magyar látogatókat a történésekről. Magyarországon nagyon kevesen ismerik ezt a témát, a lengyel kollégák is elmondták, hogy náluk sem igen ismert ez a terület. Az első terem a lengyel-bolsevik háborúról és a magyar haderő helyzetéről szól majd, lényegében azokról az eseményekről, amelyekről beszéltem. A másikban pedig két vasúti kocsi makettjét alakítjuk ki. Ott mutatjuk be, hogy kik, milyen anyagokat, mivel, milyen útvonalon szállítottak, és végül is mi, magyarok hogyan befolyásoltuk a varsói csata pozitív irányú elmozdulását. A márciusi megnyitó után nálunk júliusig tart nyitva a kiállítás, és utána szándékaink, de most már a lengyelek szándékai szerint is – ezért is voltunk kint – Skierniewicében folytatódik július végén és augusztus elején, végül onnan kerül át majd Varsóba. A helyszíneket már rögzítettük, így egyfajta vándorkiállítást hozunk létre. Várjuk az érdeklődő látogatókat, reményeim szerint a kiállításon sok, témába vágó egyéb kérdésre is választ kaphatnak!

Sárközi Edit Fot.: HM HIM

GP 140 QXP_BELIV uj 97.qxd 2020.03.03. 18:13 Page 11

Węgierscy Przyjaciele Polski odznaczeni polskimi odznaczeniami państwowymi

9 grudnia w Ambasadzie Polskiej w Budapeszcie odbyła się nazdwyczaj dostojna uroczystość wręczenia Krzyży Oficerskich Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej trzem wybitnym Polonofilom – budowniczym polsko-węgierskich kontaktów, przede wszystkim kulturalnych. Ambasador RP na Węgrzech prof. Jerzy Snopek dokonał wręczenia odznaczeń przyznanych przez prezydenta RP Andrzeja Dudę panom: Áronowi Petneki – historykowi, poecie, pisarzowi, translatorowi, emerytowanemu nauczycielowi akademickiemu, Sándorowi Őze – historykowi, nauczycielowi akademickiemu i Attili Szalaiemu – byłemu dyplomacie, politologowi, dziennikarzowi, pisarzowi, tłumaczowi, redaktorowi „Głosu Polonii" i nadzwyczajnemu Przyjacielowi Polski i Polaków.

Prof. Sándor Őze jest wybitnym historykiem idei i dyrektorem Instytutu Historycznego Uniwersytetu Katolickiego w Budapeszcie. Był kuratorem wielu wystaw historycznych, zawierających liczne wątki polskie. Jak podkreślił w laudacji ambasador Jerzy Snopek, inicjuje także konferencje naukowe, a wręczając odznaczenie zaznaczył też, że rodzina Sándora Őze w czasie II wojny światowej wspierała polskich uchodźców.

Również Áron Petneki jest historykiem. Przez wiele lat, aż do przejścia na emeryturę, wykładał na Uniwersytecie w Miszkolcu historię Polski i historię kultury polskiej. Od 2001 roku jest przewodniczącym polsko-węgierskiej mieszanej komisji historycznej, działającej pod auspicjami Węgierskiej Akademii Nauk. Wykładał też gościnnie w Katedrze Hungarystyki Uniwersytetu Warszawskiego. Jest autorem wielu prac naukowych poświęconych historii i kulturze Polski. W laudacji ambasador RP zwrócił uwagę m.in. na wydaną niedawno książkę jego autorstwa poświęconą spojrzeniu Węgrów na malarstwo Jana Matejki i związkom malarza z Węgrami.

Attila Szalai to dziennikarz i politolog, który ukończył studia na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1976-1990 mieszkał w Warszawie, gdzie pracował jako tłumacz, krytyk literacki i dziennikarz. Od 1993 pracował w węgierskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, był m.in. sekretarzem prasowym Ambasady Węgier w Warszawie i zastępcą ambasadora, a w latach 2001-2005 dyrektorem Węgierskiego Instytutu Kultury w Warszawie. Jerzy Snopek zaznaczył, że Szalai jest od wielu lat jednym z najaktywniejszych przyjaciół Polski. W ostatnich latach wydał m.in. książkę poświęconą współpracy węgierskiej narodowej opozycji demokratycznej z polskimi opozycjonistami w ostatnich dekadach XX w. oraz książkę „Polonica Varietas. Śladami Martona Szepsi Csombora". W 2019 r. ukazały się jego wspomnienia i zapiski z wydarzeń w Polsce w latach 1976-1990. Od szeregu lat jest współredaktorem „Głosu Polonii".

Dziękując w imieniu odznaczonych głos zabrał Áron Petneki, który swe wystąpienie zakończył cytatem pochodzącym z „Wesela", jacym nader wyraziście odda sympatię i przywiązanie do Polski.

Świadkami uroczystości byli przedstawiciele polsko-węgierskich elit intelektualnych, Polonia, członkowie rodzin i przyjaciele odznaczonych.

(red, fot. B.Pál)

Katalin Novák odznaczona Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi RP

Sekretarz Stanu w węgierskim Ministerstwie Zasobów Ludzkich Katalin Novák - za wybitne zasługi w rozwijaniu polsko-węgierskiej współpracy otrzymała Krzyż Komandorski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. W imieniu prezydenta RP odznaczenie węgierskiej minister wręczyły panie Marlena Maląg obecna minister rodziny, pracy i polityki społecznej i Elżbieta Rafalska - była szefowa polskiego resortu, obecnie europosłanka. Uroczystość 19 lutego 2020 r. odbyła się w Ambasadzie RP w Budapeszcie.

(inf. wł. GP, fot. B.Pál)

GP 140 QXP_BELIV uj 97.qxd 2020.03.03. 18:13 Page 12

POWOŁANO PEŁNOMOCNIKA RZĄDU DS. POLONII I POLAKÓW ZA GRANICĄ

Szef rządu powołał Jana Dziedziczaka na stanowisko pełnomocnika rządu ds. Polonii i Polaków za granicą. „Będziemy robić wszystko, jako rząd, aby łączność Polaków z Polską, gdziekolwiek oni są, była jak najbardziej ścisła" – mówił premier, zwracając się do przedstawicieli Polonii. – „Powołujemy dziś pełnomocnika, żeby Polska jeszcze lepiej służyła Wam oraz Waszym relacjom z naszym pięknym krajem. Jesteście widocznym dowodem na to, jak piękną kulturę ma Polska" – dodał premier. – „Chcemy, żeby gdziekolwiek jesteście, Polska była w waszych sercach, działaniach, czynach, żeby to nie był tylko ślad przeszłości."

Stanowisko pełnomocnika zostało ustanowione Rozporządzeniem Rady Ministrów z 16 grudnia 2019 r. Do jego głównych zadań należy m.in.:

- opracowywanie propozycji działań i inicjatyw Rady Ministrów i Prezesa Rady Ministrów na rzecz Polonii i Polaków za granicą;
- realizowanie zleconych przez Radę Ministrów lub Prezesa Rady Ministrów działań w zakresie pomocy Polonii i Polakom za granicą, w szczególności organizowanie różnorodnych form wsparcia dla organizacji i środowisk polonijnych;
- realizowanie innych działań, w szczególności dotyczących promocji tematyki polonijnej, zleconych przez Radę Ministrów lub Prezesa Rady Ministrów.

„Zależy nam na tym, żeby Polonia była częścią polityki zagranicznej, żeby polityka polonijna w sposób partnerski łączyła się z polityką zagraniczną państwa polskiego. Abyśmy jako państwo polskie mogli w ramach partnerskiego działania prowadzić obronę dobrego imienia Polski za granicą właśnie z naszymi rodakami. Mamy ich 20 mln – to jest ogromny kapitał. Trzeba wspólnie działać na rzecz naszej ojczyzny. Nas, Polaków, w kraju i za granicą obowiązuje ten sam kanon patriotyzmu, czyli troska o Polskę poprzez obronę jej dobrego imienia czy budowanie propolskiego lobby wszędzie tam, gdzie są Polacy za granicą" – powiedział 30 stycznia 2020 r. w wywiadzie radiowym (Radio Maryja) Jan Dziedziczak.

Inf. wł. na podst.: PAI, www.premier.pl, fot. Krystian Maj/KPRM

W Szentendre otwarto nowy konsulat Polski na Węgrzech

16 stycznia 2020 roku w budynku Ambasady RP w Budapeszcie uroczyście zainaugurowano działalność konsulatu RP w Szentendre. Konsulat w Szentendre to trzecia, po Segedynie i Keszthely tego typu placówka na Węgrzech.

Nową placówką kieruje konsul honorowy Maciej Wasilewski. W skład jego okręgu konsularnego wchodzi komitat Pest oraz Nógrád. Akt powołania wręczył mu wiceminister Spraw Zagranicznych RP Paweł Jabłoński, a dokument uprawniający do wykonywania zadań kierownika urzędu konsularnego, czyli exequatur, wiceministr Handlu i Spraw Zagranicznych Węgier Ákos Berzetei. W uroczystości w ambasadzie wzięli udział m.in. wicepremier Węgier Zsolt Semjén, wicemarszałek Zgromadzenia Narodowego Węgier János Latorcai, rzecznik narodowości polskiej w parlamencie węgierskim Ewa Słaba Rónayné i przewodnicząca Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech Maria Felföldi.

Maciej Wasilewski – jak podkreślił ambasador Jerzy Snopek – to jeden z wybitnych przedsiębiorców polskich na Węgrzech. Mieszka w tym kraju od 1986 roku i jest prezesem firmy meblarskiej Telmex. Wiceminister Jabłoński ocenił, że powołanie kolejnego konsula honorowego RP jest jednym z wyrazów polsko-węgierskiej przyjaźni. Jak podkreślił, Polskę i Węgry łączą wyjątkowe więzy pełne głębokiej przyjaźni, szacunku i intensywnego dialogu.

Głównym zadaniem konsulów honorowych jest dążenie do rozwoju/intensyfikacji stosunków polsko-węgierskich, zwłaszcza w dziedzinie kultury, nauki, biznesu, sportu oraz niesienie pomocy obywatelom polskim znajdującym się w trudnych sytuacjach życiowych. Służą poradą i informacjami dot. zagadnień konsularnych. Nie mają jednak możliwości wystawiania np. paszportów, czy dokonywania czynności związanych z aktami stanu cywilnego.

Adres konsulatu: 2000 Szentendre, Pannónia utca 38. Pf. 132.

red., fot. Ambasada RP w Budapeszcie

GP 140 QXP_BELIV uj 97.qxd 2020.03.03. 18:13 Page 13

Jedna organizacja – podwójna misja – prezentacja książki Attili Szalaiego

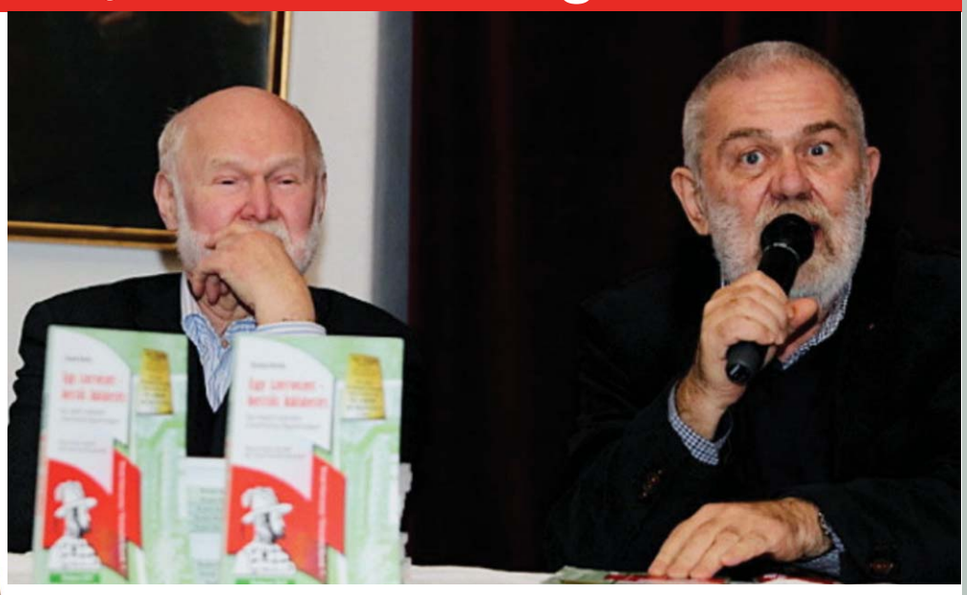

16 stycznia 2020 r. w salonie PSK im. J. Bema w Budapeszcie odbyła się pierwsza publiczna prezentacja książki wydanej przez to stowarzyszenie „Jedna organizacja – podwójna misja. Tolerowany katalizator na kadarowskich Węgrzech" autorstwa Attili Szalaiego, a będącej opracowaniem opartym przede wszystkim na

dokumentach źródłowych znajdujących się w archiwach węgierskich i nigdy do tej pory niepublikowanych. Publikacja powstała dzięki pracom badawczym autora, Instytutowi RETÖRKI, wsparciu rządu węgierskiego i staraniom PSK im. J.Bema oraz redakcji „Głosu Polonii".

Książka Attili Szalaiego wskazuje na to, że bemowcy powinni zdawać sobie sprawę z tego, że mają za sobą historyczną misję, którą stowarzyszenie sprawowało na tyle, na ile pozwalały mu skromne możliwości i warunki. W 2018 roku obchodziliśmy 60. rocznicę powstania Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema na Węgrzech, które przed 1990 rokiem było jedyną tego typu legalną organizacją na Węgrzech, skupiającą nie tylko tutejszą Polonię, ale także węgierskich sympatyków polskiej kultury i narodu, zainteresowanych pielęgnowaniem tradycyjnych wartości tysiącletniej przyjaźni polsko-węgierskiej. Władze komunistyczne nad Dunajem nie pozwalały na powstanie i działalność żadnej cywilnej organizacji o podobnym celu, podczas gdy w tym czasie w Polsce działały liczne towarzystwa przyjaźni polsko-węgierskiej. Pod egidą więc polskiej organizacji kulturalnej „Bem" siłą rzeczy często podejmował się i tej roli, i tej misji. Reżim Kádára czujnym okiem śledził działalność naszego stowarzyszenia, nie raz starając się ograniczać jego aktywność.

Książka A. Szalaiego w pierwszej części przypomina historię Polaków nad Dunajem w głównych zarysach. Zawsze żywy ruch polonijny na Węgrzech, w latach po zakończeniu II wojny światowej doznał zastoju, zepchnięto go na drugi plan. Druga część omawia okres po 1958 roku, kiedy Gomułka złożył wizytę na Węgrzech, której jednym z owoców była możliwość powstania cywilnej polskiej organizacji kulturalnej w tym kraju.

Trzecia część to zbiór dokumentów pochodzących z dostępnych zasobów archiwalnych. Poważne utrudnienie w pracy badawczej autora stanowił fakt, iż sporą część materiałów źródłowych w dalszym ciągu strzegą klauzule tajności.

Attila Szalai to dziennikarz, pisarz, politolog, tłumacz literatury, publicysta i dyplomata. Dziennikarstwo i politologię studiował w Warszawie. Członek Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema na Węgrzech, współredaktor miesięcznika Głos Polonii. W latach 1976-1990 za sprawą małżeństwa mieszkał w Warszawie, współpracował z demokratyczną opozycją w Polsce i na Węgrzech. W latach 1993-2013 w różnych okresach służył jako sekretarz prasowy, radca ds. kultury i prasy oraz zastępca ambasadora w Ambasadzie Węgier w Warszawie, w latach 2001-2005 był dyrektorem Węgierskiego Instytutu Kultury w Warszawie. Od 2013 jako ekspert ds. polskich współpracuje z Instytutem Badań nad Transformacją Ustrojową i Archiwum (RETÖRKI).

Wieczór promocyjny moderowany przez wybitnych ekspertów spraw polsko-węgierskich prof. Istvána Kovácsa i prof. Csabę Gy. Kissa oraz autora książki Attilę Szalaiego swą obecnością zaszczycił ambasador RP na Węgrzech prof. Jerzy Snopek, doradca wicepremiera Węgier Zsolta Semjéna - Zoltán Csalloközi, obecni byli polonusi, członkowie „Bema" i przyjaciele autora. Funkcję gospodyni spotkania pełniła prezes stowarzyszenia Korinna Wesolowski.

Wydana w grudniu 2019 r. książka „Jedna organizacja – podwójna misja. Tolerowany katalizator na kadarowskich Węgrzech" jest siódmym z rzędu Zeszytem Historycznym przygotowanym w redakcji kwartalnika „Głos Polonii". (b., fot. B.Pál)

GP 140 QXP_BELIV uj 97.qxd 2020.03.03. 18:13 Page 14

Pamięć IV

Czterotomowy cykl Krystyny i Grzegorza Łubczyków wydobywa z zapomnienia i upowszechnia wiedzę o bezprecedensowym otwarciu węgierskiej granicy i przyjęciu w tragicznym dla Rzeczypospolitej wrześniu 1939 roku ponad 120 tysięcy polskich wojskowych i cywilów, udzieleniu im pomocy i opieki na czas wojny.

25 lutego w Ambasadzie RP w Budapeszcie swą węgierską premierę miała czwarta część dwujęzycznej ilustrowanej historii wojennego exodusu Polaków na ziemię bratanków pt. „PAMIĘĆ IV. Polscy uchodźcy na Węgrzech 1939-1946. Suplement / EMLÉKEZÉS IV. Lengyel menekültek Magyarországon 1939-1946. Függelék" autorstwa Krystyny i Grzegorza Łubczyków (współpraca: Krzysztof Ducki – koncepcja i oprac. graficzne, Erzsébet Szenyán – przekład na j. węgierski, Dominika Łubczyk – przekład na j. polski, Endre László Varga – konsultacja naukowa). Tom IV – podobnie jak trzy poprzednie – ukazał się nakładem Oficyny Wydawniczej RYTM, zaś obecny we współpracy z węgierskim Széphalom Könyvmühely.

A oto co we wstępie do tego niecodziennego dzieła napisali jego autorzy:

„W 2015 roku napisaliśmy, że III tom PAMIĘCI zamyka uchodźczą trylogię i pożegnaliśmy się z wiernymi Czytelnikami.

Tymczasem po kilku tygodniach, w styczniu 2016 roku, niespodziewanie otrzymaliśmy przesyłkę od pana Jacka Doliwy, konsula RP w Bratysławie. Był to album ze zdjęciami z obozu cywilnych uchodźców w Ebed (wówczas Górne Węgry, dziś Ebid na Słowacji). Co ciekawe, tekst napisany został w języku węgierskim. Okazało się, że album wykonali Polacy i ofiarowali miejscowym władzom jako podziękowanie za gościnne przyjęcie i roczną nad nimi opiekę.

Przypadkowo odkryta w archiwum polskiej ambasady w Bratysławie obozowa kronika dała nam asumpt do pracy nad IV tomem. Podczas spotkań autorskich zgłaszały się kolejne osoby, przekazując nam do wykorzystania nowe historie i uchodźcze artefakty. Bardzo cennym znaleziskiem są dwa raporty Tibora Csorby do Rządu RP na Uchodźstwie z jego wizyty w Warszawie w 1940 roku. To poruszające spojrzenie Węgra na życie mieszkańców stolicy pod niemieckim podkutym butem. Nowością jest również Suplement, w którym zamieściliśmy kopie urzędowych dokumentów sygnowanych przez Józsefa Antalla i płk. Zoltána Baló oraz raportów sporządzonych przez gen. Stefana Dembińskiego, ppłk. Aleksandra Króla i dyrektora Instytutu Polskiego Zbigniewa Załęskiego. (...)

Ta uchodźcza opowieść to nie tylko autorska narracja. Prawdziwy klimat tamtych dni odnajdujemy we wspomnieniach, dziennikach, pamiętnikach, albumach, korespondencji i na fotografiach. To najbardziej osobisty, niekiedy intymny, świat uchodźcy na obczyźnie. Są w nim historie dramatyczne, niekiedy sensacyjne, są historie wzruszające nawet po latach i zabawne, skłaniające do uśmiechu, są niezwykłe przyjaźnie i pierwsze miłości, a także obrazki z codziennego życia...

Swoją autonomiczną wartość mają znakomitej jakości fotografie, o tak sugestywnej wymowie, że nie wymagają dodatkowego opisu.

Na zakończenie suche liczby. Wprawdzie są najmniej ciekawe, ale dają pojęcie o skali przedsięwzięcia, któremu poświęciliśmy 12 lat pracy. Cztery tomy to niemal 1650 stron, 2 tysiące zdjęć, z których zdecydowana większość opublikowana została po raz pierwszy, ponad 260 skanów oryginalnych dokumentów, 50 wspomnień w rozdziałach »Z rodzinnych albumów«, 15 »sylwetek« Węgrów i Polaków, postaci kluczowych dla uchodźstwa oraz cztery autorskie wykazy: * 350 nazwisk Węgrów udzielających uchodźcom konkretnej pomocy, * 95 nazwisk polskich duszpasterzy, * 355 nazwisk osób zmarłych ze wskazaniem miejsca pochówku, * 45 miejscowości, w których znajdują się ufundowane przez Polaków materialne dowody ich wdzięczności".

Państwu Krystynie i Grzegorzowi Łubczykom gratulujemy!

Budapeszteńską prezentację otworzył prof. Jerzy Snopek ambasador RP na Węgrzech, a odbyła się ona dzięki wsparciu Instytutu Polskiego i Fundacji im. Wacława Felczaka. Wśród gości znaleźli się przedstawiciele węgierskich elit intelektualnych, emisarjusze polsko-węgierskich kontaktów również z Ipolyság, przyjaciele, znajomi, rodzina autorów książki i Polonia.

oprac. GP, fot. B.Pál

GP 140 QXP_BELIV uj 97.qxd 2020.03.03. 18:13 Page 15

Jędrek

Janeczka, Maria, Andrzej Gurgulowie w Balatonboglár

Pana Andrzeja Gurgula i jego żonę Marię poznałam prawie 20 lat temu na spotkaniu opłatkowym Stowarzyszenia Boglarczycy w Krakowie. Spotykaliśmy się wielokrotnie, a w ostatnich latach jeździliśmy razem do Balatonboglár, m.in. na otwarcie Izby Pamięci Boglarskiej szkoły w 2012 r., na konferencję poświęconą pamięci Pála Telekiego zorganizowaną przez Sándora Lezsáka i IKON w 2016 r., oraz na spotkanie upamiętniające szkołę, nauczycieli i uczniów w 2018 r. Obserwowałam każdorazowo głębokie wzruszenie Pana Andrzeja na najmniejszą wzmiankę o ojcu, oglądanie fotogramów i pamiątek nawiązujących do osoby profesora Kazimierza Gurgula. Chłonął każdą najmniejszą a nową informację o nim. Razem odwiedzaliśmy groby na boglarskim cmentarzu – uczniów polskiej szkoły i nauczyciela Mariana Jasieńskiego.

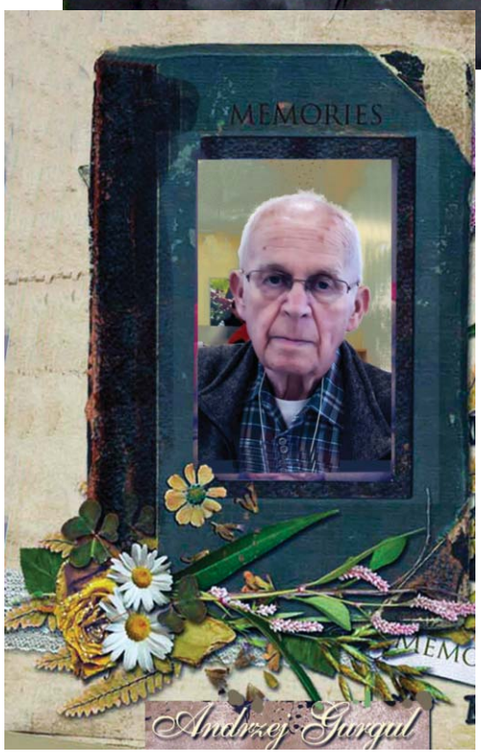

Andrzej Gurgul urodził się 5 lutego 1940 r. w Wieliczce. Był synem Janiny z d. Pichór i Kazimierza Gurgula, którzy pobrali się 2 lipca 1938 r. Nadeszła wojna. Kazimierz stanął przed wyborem: zostać by opiekować się ciężarną żoną i liczną rodziną, czy wyruszyć by walczyć z okupantem. Wybrał to drugie. 17 września dotarł do Brzeżan, lecz wobec ataku sowietów ze wschodu wraz z tysiącami uchodźców poprzez Przełęcz Tatarską udał się na Węgry. Tutaj już pod koniec 1939 r. rozpoczął pracę nauczyciela na obozie harcerskim w Somlószőlős, następnie w Szikszó, a od lipca 1940 r. w Polskim Gimnazjum i Liceum w Balatonboglár. Tam kierował internatem, działał w harcerstwie, był kuratorem gminy zbiorowej, a przede wszystkim uczył matematyki. Wiosną 1942 r. podjął pracę w Komitecie Obywatelskim ds. Opieki nad Uchodźcami Polskimi u boku Henryka Sławika, jako kierownik Komisji Kultury i Oświaty. 3 stycznia 1943 r. opuścił Balatonboglár by w Budapeszcie pracować w Placówce „W". Jako znakomity matematyk zajmował się szyfrowaniem informacji do i od Rządu Polskiego na Uchodźstwie, obsługiwał radiostację. Już wtedy Gestapo założyło mu kartotekę jako wrogowi Rzeszy i po wkroczeniu Niemców na Węgry 19 marca 1944 r. razem ze swym szefem Edmundem Fietowiczem został aresztowany. Po brutalnym śledztwie wywieziono ich do obozu w Mauthauserm-Gusen, gdzie powieszono ich wraz z Henrykiem Sławikiem i jego współpracownikami 23 sierpnia 1944 r.

Przez okres wojny rodzice Andrzeja wymieniali korespondencję, Kazimierz znał więc synka Jędrusia urodzonego pod jego nieobecność w kraju jedynie z kilku fotografii. Małemu Jędraskowi także nie było dane poznać ojca. Janina do końca wojny miała nadzieję, że mąż powróci. O jego śmierci dowiedziała się w 1945 r., gdy kolega Kazimierza przywiózł różaniec i książeczkę do nabożeństwa oraz kilka jej listów do męża. Listy ojca Jędrek jako młody chłopak przeczytał tylko raz – nie chciał wtedy wspominać dzieciństwa bez ojca i choć fotografia Kazimierza stała w domu Gurgulów na widocznym miejscu, nie mówiło się o nim wiele, gdyż była to wciąż wielka trauma dla żony i syna.

W czasie wojny i po jej zakończeniu Janina samotnie wychowywała syna pracując i utrzymując również matkę, siostrę i wychowanicę. Jędrek nie przysparzał problemów wychowawczych, uczył się dobrze. Jako zdolny matematyk w 21 roku życia ukończył studia na Politechnice Krakowskiej uzyskując dyplom mgr inż. mechanika. Natychmiast rozpoczął pracę zawodową, pracując w kraju i jako szef dużych inwestycji w Czechosłowacji.

Andrzej z Marią w małżeństwie przeżyli blisko 50 lat, wychowali i wykształcili trzy córki. Utrzymanie i remont zabytkowego domu po rodzicach i dziadkach, opieka nad matką i teściową, nauka dzieci wymagały nakładów. Nocami rysował projekty, a w czasie urlopów pracował prywatnie na budowach w Austrii. W latach 80. udało mu się pojechać do Mauthausen-Gusen, skąd przywiózł ziemię z miejsca stracenia ojca Kazimierza.

Andrzej był bardzo lubiany przez kolegów, znajomych i krewnych jako człowiek lojalny, uczciwy i gotów do pomocy innym. Wraz z żoną aktywnie uczestniczył w życiu kulturalnym swego miasta. Był członkiem Stowarzyszenia Wieliczka - Wieliczanie, Towarzystwa Miłośników Żup Krakowskich, Towarzystwa Straussowskiego, a przede wszystkim Stowarzyszenia Boglarczycy, zrzeszającego uczniów jego ojca i ich potomków.

Od pięciu lat zmagał się z ciężką chorobą, której nie chciał się poddać. Do końca troszczył się o córki i wnuki, które odwiedziły go krótko przed śmiercią. Po ich wyjeździe poczuł się tak źle, że został odwieziony do szpitala, gdzie po kilku godzinach świadomy, że odchodzi – zasnął 21 lutego 2020 r.

Wtedy, po prawie 80-ciu latach życia, Jędrek spotkał swego ojca.

Na wielickim cmentarzu żegnał Jędrka tłum ludzi. Nad urną z jego prochami słowa pożegnania wygłosili m.in. konsul generalna Węgier Adrienne Körmendy i były ambasador RP Grzegorz Łubczyk.

Lucyna Latała-Zięba, fot. arch. GP

GP 140 QXP_BELIV uj 97.qxd 2020.03.03. 18:13 Page 16

Szczawnica na skrzyżowaniu kultur Wspomnienie o Józefie Szalayu

Szczawnica to wyjątkowe miejsce na mapie polskich uzdrowisk, bo właśnie w tym miasteczku krzyżują się różne kultury, tradycje i zwyczaje. Wizytę w Szczawnicy warto rozpocząć od Muzeum Pienińskiego im. J. Szalaya, które znajduje się trzy kilometry od samego miasta, w Szlachtowej – największej wsi dawnej Rusi Szlachtowskiej. Muzeum zostało założone w 1959 roku. Bogata ekspozycja przybliża skomplikowane losy tych terenów – można podziwiać pozostałości po kulturze rusińskiej, obejrzeć ciekawą wystawę ikon i zapoznać się z kulturą Rusinów, którzy zostali wysiedleni z tych terenów po II wojnie światowej. Warto następnie poświęcić kilka minut na zgłębianie historii górali pienińskich, obejrzeć tradycyjną izbę góralską i góralskie stroje ludowe. W muzeum znajduje się również oryginalna tratwa, wykorzystywana w dawnych czasach do spływu Dunajcem.

Szczególnie interesująca jest część poświęcona samemu miastu. Pierwszy oficjalny dokument o zdrojach w Szczawnicy pochodzi już z początku XIX wieku, z roku 1811. W roku 1828 właścicielami dóbr szczawnickich staje się węgierska rodzina Szalayów. Od roku 1839 można zaobserwować wielki rozwój miasteczka – wtedy właścicielem staje się Józef Szalay, uważany za jedną z najważniejszych postaci związanych ze Szczawnicą. To właśnie dzięki niemu rozpoczął się szybki rozwój miasta – powstały domy zdrojowe, pensjonaty i pijalnie wód mineralnych. Szalay propagował turystykę, wydał pierwszy przewodnik po mieście, dbał o rozwój miasta i to właśnie dzięki niemu do Szczawnicy zaczęli przyjeżdżać przedstawiciele najbardziej znanych rodów arystokratycznych z całej Europy. Był to dla miasta okres nadzwyczajnej prosperity. Podczas przechadzek przygrywały kuracjuszom kapele cygańskie, sprowadzone z Węgier, co miało, jak donoszą ówczesne przewodniki, zbawienny wpływ na zdrowie: „Muzyka podczas picia wód i zdroju, jako i po niem w czasie przechadzki, bardzo wiele się przyczynia do przyjemnego i pożytecznego wód używania. Muzyka nie tylko słuch rozwesela, serce podnosi, bóle łagodzi, namiętności poskramia, wypogadza umysł, ale też leczy choroby" (O. Trembecki, 1861). Szalay był utalentowanym malarzem – w muzeum można podziwiać ryciny jego autorstwa przedstawiające Szczawnicę i niezwykłą urodę Pienin. Na rycinach widać dbałość o szczegóły i wielką miłość do pienińskiej przyrody. Dzięki Szalayowi doszło do bardzo szybkiej modernizacji miasta, ponieważ właściciel potrafił wykorzystywać życiodajne źródła mineralne, a także propagować zdrowy tryb życia. Był prekursorem organizowania spływów przełomem Dunajca. Zdarzało się, że brało w nich udział czasem ponad sto osób, a najbardziej spektakularne wyprawy spływem Dunajca odbywały się w nocy w blasku pochodni. Szalay propagował również turystykę górską, z jego inicjatywy w Zakopanem zostało powołane do życia Towarzystwo Tatrzańskie, mające na celu krzewnie turystyki. Wprowadził zwyczaj wpisywania się kuracjuszy do „Albumu gości", w którym do dziś można znaleźć wpisy nie tylko arystokratów, ale także przedstawicieli bogatego mieszczaństwa, żydowskiej finansjery, przemysłowców, bankierów, kupców, artystów i lekarzy. Gościom zapewniano rozrywkę na najwyższym poziomie, organizowano odczyty, koncerty, przedstawienia teatralne. Szalay był także pomysłodawcą umieszczania tablic z godłami zawieszanymi na chałupach, w których wynajmowano izbę dla gości uzdrowiska. Szalay również pomagał Polakom w walkach niepodległościowych – wspierał powstanie styczniowe organizując przerzut broni i pieniędzy z Węgier, czym naraził się na szykany ze strony Austriaków.

Wielce zasłużony dla miasta Józef Szalay, którego można uznać za twórcę pienińskiego kurortu, zmarł w roku 1876, a w testamencie przepisał Zakłady Zdrojowe krakowskiej Akademii Umiejętności. W tym czasie Szczawnica cieszyła się już zasłużoną sławą – odwiedzają ją między innymi Cyprian Kamil Norwid, Henryk Sienkiewicz, Helena Modrzejewska, Bolesław Prus, Jan Matejko czy Maria Konopnicka. Od 1909 roku właścicielami Zakładów Zdrojowych stała się rodzina Stadnickich. Hrabia Adam Stadnicki rozbudował Szczawnicę, a do wybuchu II wojny światowej kurort cieszył się znów renomą jednej z najczęściej odwiedzanych miejscowości uzdrowiskowych w Polsce. Po wojnie uzdrowisko zostało upaństwowione, a w roku 2005 spadkobiercy rodziny Stadnickich odzyskali uzdrowisko i rozpoczęli jego odbudowę, która trwa z powodzeniem do dziś.

Szczawnica jest ucieleśnieniem polsko-węgierskiej wspólnej historii. Na pewno warto wybrać się do tego miasta podczas wakacyjnych podróży, przespacerować się po szczawnickich deptakach, wyciszyć się i spróbować wód mineralnych, mających doskonały wpływ na zdrowie. Szczególnie warte polecenie jest samo Muzeum Pienińskie, w którym udokumentowane są interesujące losy jednego z najpiękniejszych polskich miejscowości uzdrowiskowych. To właśnie w Szczawnicy zostały napisany jeden z najważniejszych rozdziałów polsko-węgierskiej historii.

Bibliografia:
Barbara A. Węglarz, Muzeum Pienińskie im. J. Szalaya w Szlachtowej, 2015.
Barbara. A. Węglarz, Na szczawnickim deptaku, 2018.

Agnieszka Janiec Nyitrai
fot. ze zbiorów autorki

GP 140 QXP_BELIV uj 97.qxd 2020.03.03. 18:13 Page 17

„Szeretem ezt a gazdag kultúrájú országot…."

Prof. Jerzy Snopek Lengyelország rendkívüli és meghatalmazott nagykövete régóta a magyarok nagy barátja és a magyar költészet elkötelezett tolmácsolója. Beszélgetésünk során szó esett nagyköveti munkájáról és jövőbeni irodalmi terveiről is…

Prof. Jerzy Snopek - nadzwyczajny i pełnomocny Ambasador RP od dawna jest wielkim przyjacielem Węgrów i oddanym tłumaczem węgierskiej poezji. W czasie naszej rozmowy mówił o swojej pracy ambasadora, a także o przyszłych planach literackich…

Trojan Tünde: *Nagykövet úr, hogyan értékeli az elmúlt nagyköveti időszakát?*

Jerzy Snopek: Ez a három év nagyon gyorsan eltelt. Fölsóhajthatnék: túl gyorsan! Nagyon intenzív munka időszaka volt. A Visegrádi Csoport rendkívül gazdag és dinamikus magyar elnökségének az évében nagyon elfoglaltak voltunk a hallatlanul sok lengyel kormányzati és parlamenti delegáció munkájának szervezésével. Emlékszem egy olyan napra 2017 júniusából, amikor hat delegáció érkezett Budapestre hazánkból. Komoly kihívás volt, amely egyesítette és mozgósította csapatunkat. Kétségtelen, problémák is akadtak, elsősorban a munkakörök lefedettségével kapcsolatban, de nincs értelme panaszkodni. Arra törekszünk, hogy teljesítsük a Lengyelország nevében vállalt kötelezettségeinket, és ezt a Magyarország iránti barátság szellemében tegyük. Nagyon szeretek a magyarországi vidéki településekkel ismerkedni, és szeretem a lengyel diaszpórával és a helyi közösségekkel való találkozásokat. Gyakran új projektek születnek ezeknek az utazásoknak köszönhetően. Néhány tervnek a megvalósításával egy kicsi késésben vagyunk, elsősorban a múlt évi eléggé elhúzódó betegségem miatt. Igyekszem pótolni az elmaradásokat.

T.T.: *Mit gondol, melyek a legfontosabb magyar-lengyel témák, amikre koncentrálni kell?*

J.S.: Természetesen, továbbra is ápolnunk kell a nemzeteink közötti barátságot, és a következő generációk számára is meg kell őriznünk azt, ami benne a legértékesebb és legszebb. Ily módon könnyebb lesz a hatékonyabb együttműködés kiépítése. Effektívebb gazdasági együttműködésre is szükség van, annak ellenére, hogy folyamatosan fejlődünk ezen a téren is, és kereskedelmünk forgalma meghaladja a 10 milliárd eurót. Ugyanakkor optimalizálnunk kellene a kereskedelmi együttműködést a V4-ek keretén belüli koordináció útján.

T.T.: *Az Ön kötődése Magyarországhoz egészen különleges, beszélne erről bővebben?*

J.S.: Ezt a kérdést már sokszor feltették nekem. Kétszer is nyilatkoztam erről részletesebben a Diplomacy and Trade c. folyóiratban. Tehát csak annyit tennék hozzá, hogy a Magyarországgal való kapcsolatom már 45 éve tart. Magyar barátaim voltak egyetemi tanulmányaim idején is, de csak a feleségemmel, Gedeon Mártával, immár 44 éve tartó kapcsolat tette időközben Magyarországot szinte a második hazámmá. Természetesen Lengyelország a legkedvesebb számomra, Norwid szavaival élve: "*Ráismernék a léten túl is erre!*", de Magyarországot, a

feleségem szülőházáját, gyermekeim egyik szülőföldjét is szeretem. Szeretem ezt a rendkívül gazdag kultúrájú országot, barátaink országát.

T.T.: *Nagykövet úr hosszú évek óta fordítja a magyar irodalmat lengyelre. Mit gondol a magyar költészetről?*

J.S.: Néhány évvel ezelőtt az a megtiszteltetés ért, hogy előadást tarthattam a varsói királyi várban „*A magyar költészet története az én szemszögemből*" címmel. Amint az a címből is látható, személyes jellegű előadás volt, mert a magyar költészet évszázadokon átívelő történetéből a hozzám legközelebb álló jelenségeket, írókat, költőket emeltem ki, Petőfitől, József Attilán át, egészen Pilinszkyig és korunk még néhány képviselőjéig. Az előadás időkorlátja miatt szigorú szelekciót kellett végeznem, mert sok magyar költő van, akiknek a költészete mélyen megérint. Különbözőek, de a szívemhez közel állnak. De nagyra értékelem és tisztelem azokat is, akikhez ez idáig nem sikerült közel kerülnöm. Külön kötetben jelentek meg Pilinszky, József Attila, Szőcs Géza, Oláh János, Márai Sándor, Petőfi versei, és hamarosan napvilágot lát egy nagy Kányádi versválogatásom is. A szerzői költői antológiámba 28 kortárs költő verseit válogattam be. Ebből is látható, mennyire értékelem a magyar költészetet. És ebben nem vagyok egyedül. A sportban használt terminológiával élve azt mondhatjuk, hogy a 19. és 20. század magyar költői a világ élvonalába tartoznak.

T.T.: *Miért a versfordítást választotta a fordítások közül?*

J.S.: A költészet az irodalom és a nyelv kvintesszenciája. Mindig is rajongtam érte, mikor milyen formában. Ezen kívül Isten ajándéka, hogy a különböző versformák fordításával sincs különösebb gondom. Gyakran azért szánom rá magam egy vers lefordítására, mert vágyom arra, hogy lengyelül is meglássam. Be kell azonban vallanom, hogy mennyiségileg az eddig lefordított műveket illetően, a próza dominál műfordítói pályafutásomban. Több ezer oldalnyi történelmi, politikai és filozófiai művet fordítottam le, például Bibó István könyveit, de elbeszéléseket, esszéket és dokumentációs prózát is. Még a Magyar Alaptörvényt is én ültettem át lengyelre.

T.T.: *Az utóbbi időben jelent meg Petőfi kötete. Petőfi fontos helyet foglal el a fordításai között. Gondolom, hogy ennek nem csupán a Bemmel való legendás barátsága az oka…*

J.S.: Petőfihez fel kellett nőnöm, meg kellett érnem. Ez elég hosszú ideig tartott. Költészete számomra túl egyszerűnek, néha egyenesen triviálisnak tűnt. Talán azért, mert az első kapcsolatom vele nem a megfelelő lengyel fordításokon keresztül történt. De azután, eredetiben olvasva Petőfit, rájöttem, hogy szuggesztív és hiteles a legjobb verseiben. Hogy egyszerűsége zseniális. A fordító számára ennek visszaadása a kötélen való táncoláshoz hasonlítható. Egyetlen hamis lépés, és minden a szakadékba zuhan: banalitássá vagy trivialitássá válik. Kezdettől fogva lenyűgözött a költő alakja, foglalkoztatott származásának kérdése, és a társadalmi közeg, melyből kinőve a csúcsokig jutott. Milyen rövid és drámai út volt az övé! Egyedüli a maga nemében! Mindezen körülmények ismeretében, csodálkozva tesszük föl a kérdést: hogyan volt mindez lehetséges? Hogyan lehetett egy ilyen életművet megalkotni? A Petőfi és a Bem közötti különleges lelki kapcsolat másodlagos szerepet játszott a nagy költőhöz való közeledésemben. Sok tekintetben Petőfihez hasonló jelenség volt József Attila is.

T.T.: *Min dolgozik mostanában?*

J.S.: Nemigen vállalok nagyobb irodalmi vagy irodalomtörténeti munkát, mert a diplomáciai misszióm mal kapcsolatos feladatok és kötelességek teljesen kitöltik az időmet. De olyan sok tervem és témám van a nagyköveti munkám befejezése utánra, hogy a feleségem egyszer azt a retorikus kérdést intézte hozzám, hogy 200 évig szándékozom-e élni. Nos, sajnos ez a kérdés akkor viccesen hangzott, ma viszont már melankolikusan hangzik. Tudjuk: "*ars longa, vita brevis*". Mindenekelőtt (mivel csak a Magyarországgal kapcsolatos tervekről beszélek) szeretném befejezni a Petőfiről szóló monográfiámat, amelyet a kiváló "Biały Kruk" Kiadó igazgatója, Leszek Sosnowski, már beharangozott. Talán végre neki tudnék kezdeni a Toldi és néhány más klasszikus magyar elbeszélő költemény fordításának. A többi néma csend. És vágyálom.

T.T.: *Visszatérve a nagyköveti misszióhoz itt Magyarországon, mik az elkövetkező időszak legfontosabb tervei a magyar-lengyel kapcsolatok további megerősítésében?*

J.S.: Ez az év, szolgálatom negyedik éve, tele fontos eseményekkel és évfordulókkal. Megemlékezünk a szmolenszki katasztrófa 10. évfordulójáról és külön is Lech Kaczyński köztársasági elnök haláláról. A Szolidaritás 40. évfordulója alkalmából Antonina Krzysztoń ad koncertet Budapesten. Chopin születésének 210. évfordulójára számos eseményt terveztünk. Saját kezdeményezésemre májusban egy kiemelkedő magyar zongorista, Érdi Tamás ad koncertet. Októberben pedig Franciaország és Németország nagykövetségével és a Magyar Miniszterelnöki Hivatallal együttműködésben kétórás koncertet tervezünk a Zeneakadémián, amelyen négy zongorista négy zeneszerző: Beethoven, Berlioz, Chopin és Liszt műveit fogja előadni. A varsói csata 100. évfordulója alkalmából egy lengyeltóti park felveszi a „Varsói Csata" nevet. Jó úton halad az a tervem is, hogy szobrot állítsunk Witold Pilecki kapitánynak Balatonbogláron; hozzáteszem, hogy szeretném, ha a szobor másolata a Terror Házába kerülne. Azt is nagyon szeretném, ha nagykövetként, a hátralévő szolgálati időmben, leleplezhetnénk a budapesti Adam Mickiewicz parkban a költő mellszobrát.

HATÁRTALANUL HATÁRTALANUL HATÁRTALANUL HATÁRTALANUL HATÁRTALANUL

GP 140 QXP_BELIV uj 97.qxd 2020.03.03. 18:14 Page 18

Las utracony przez małpę – zwaną człowiekiem

Siegfried chciał przewietrzyć mieszkanie, więc otworzył lufciki na drzwiach wejściowych od strony północno-zachodniej oraz okna w pokojach od strony południowo-wschodniej, robiąc przeciąg. Po paru sekundach – zamiast świeżego wieczornego powietrza – poczuł swąd spalenizny kominowej, specyficznej mieszanki zwęglonego drewna, spalonych odpadów i plastiku, nadlatujący z rur wydechowych przeciwległej kamienicy. I to nie pierwszy raz podczas tej zimy. Zirytowany zamknął okna i uświadomił sobie, że mieszkając w mieście właściwie mieszka w pułapce permanentnego i narastającego zanieczyszczenia cywilizacji. Śmiecie na ulicy, brud i kurz, psie i inne ekskrementy, spaliny i smog, nadmierny ruch i hałas stały się stałą scenerii dużego, nieporadnego miasta. Pamiętał, jak będąc dzieckiem, wieczorne wietrzenie pokoi przed snem - jako stały rytuał - przynosiło świeże, wilgotne warszawskie powietrze wymieszane z zapachem zieleni parkowej i gwiezdnych przestrzeni; mimo, że jego rodzina pod koniec lat siedemdziesiątych i później, w drugiej dekadzie lat osiemdziesiątych, mieszkała w samym centrum miasta. Nie była to jednak sielanka: wodę pitną zdobywali z ujęć wody oligoceńskiej, skutki zdarzeń czarnobylskich zalewali jodem.

Dziś rzadko się zdarza, że wieczorne wietrzenie – w chyba jednej z najbardziej zielonej dzielnicy w centrum Budapesztu – przynosi do mieszkania świeże powietrze. Zabawny oprawiacz z pobliskiej uliczki, wyglądający jak domorosły hiszpański magnat – przekazując Siegfiredowi gotowy, oprawiony rysunek Picassa przedstawiający Don Kiszota i jego wiernego sługę – wdał się w pogawędkę. „Kiedyś, nawet niedawno temu, bo jeszcze około 40 lat wstecz, tu i na twojej ulicy stały drzewa". Mówił do Siegfireda na ty – najwidoczniej wykonanie pracy dla mistrza wiązało się z odruchami familiarnymi i przyjacielskimi w stronę klienta. „Później rada dzielnicowa postanowiła wyciąć drzewa, by – zwężając przy tym także powierzchnie chodników i kładąc asfalt na bazaltowe kostki brukowe – zrobić miejsce parkingowe dla aut po obydwu stronach jezdni." Spacerując po swojej ulicy Siegfried rzeczywiście zauważył miejscami braki w asfalcie, a w tych dziurach poprzednią warstwę nawierzchni, kostki bazaltowe, pamiętające może jeszcze szelest drzew i zawirowania jesiennych liści, teraz duszące się od stęchłych kałuż. Nieopodal dużej kamienicy Siegfrieda stoją tylko dwa duże drzewa: osiwiała topola i poszarpana akacja, na której z nadejściem wiosny zasiadują szpaki, to skowronki lub gołębie czy synogarlice, rozglądając się i świergoląc niepewnie. W pobliżu jest to jego jedyny kontakt z naturą, przyrodą, no i rośliny doniczkowe w mieszkaniu…

Od małego rodzice zabierali go razem z siostrą na całodzienne wyprawy do lasu, przeważnie na grzyby, później na wycieczki do puszczy Kampinoskiej. Klimat, zapachy (mchu, leśnych kwiatów, liści, grzybów, gleby, butwiejących konarów, torfu), drobni czy więksi mieszkańcy i osobliwa struktura lasu wraz z dotlenieniem organizmu w sposób totalny dawały poczucie tajemnej przestrzeni i niecodziennej swobody. Za młodu wybierał się w każdy weekend w las, później częstotliwość tych wypraw zmniejszyła się, a dziś ze zgrozą stwierdził, że aktywne obcowanie z przyrodą i lasem zdarza mu się tylko co drugi miesiąc. O ile pamięta, miłość do przyrody wyniósł z domu, zapasy w tym względzie otrzymał od rodziców, dziadków, chrzestnego. Choć znalazło się paru „wycieczkowatych" nauczycieli podczas jego lat szkolnych, nigdy nie czuł z ich strony szczególnej troski, zapału czy szacunku względem przyrody. Nie pamięta też, aby edukacja szkolna kładła szczególny nacisk lub przywiązywała wagę w ogóle na tzw. „wychowanie przyrodnicze". Pamięta takie przedmioty jak biologia, wiedza obywatelska, przystosowanie do życia w rodzinie, jednak dopiero teraz sobie uświadomił, że nie było przedmiotu „przystosowanie do życia z przyrodą". Może po prostu w latach 80. ubiegłego stulecia nie napotkano jeszcze na zaburzenia klimatyczno-środowiskowe, które by wymusiły potrzebę takiej dyscypliny…

Czyżby w przeciągu minionych 40 lat stało się coś radykalnego w stosunku do lat osiemdziesiątych? Siegfried zajrzał do statystyk i z niedowierzaniem patrzył na liczby: ilość mieszkańców na ziemi z około 4 miliardów w roku 1975 na dzień dzisiejszy wzrosła prawie podwójnie (7,4 miliardów). Tak, jest to zmiana drastyczna, jeśli się pomyśli o zasobach, o wytworzeniu potrzebnej żywności, godnych warunków do życia, o bilansie energetycznym i, co za tym idzie, o wytwarzaniu masowej ilości odpadów, gazów cieplarnianych, wszelakich zanieczyszczeń i ingerowanie w naturalne ekosystemy, jakimi są np. lasy, wody, czyli sama biosfera. Pomyślał sobie też: przyroda może całkiem spokojnie obejść się bez człowieka, natomiast człowiek na pewno nie poradzi sobie bez niej, bo przecież jest jej częścią, a nie jej nadprzyrodzonym panem. Dr Balázs Horváth, docent Katedry Inżynierii Środowiska Uniwersytetu Istvána Széchenyiego w Győr, w swojej książce pt. „Chora planeta – historia choroby i niezrównoważenia" ostro i bez ogródek analizuje – nierozsądne – poczynania człowieka na planecie, wnioskując, że człowiek tak naprawdę to zwykła małpa, która mylnie ocenia swoją pozycję oraz ważność na ziemi, i po części właśnie dlatego nasze życie obrało zły kierunek.

Wśród osób uczonych i światłych czujących pewną odpowiedzialność za losy planety (czyli szeroko rozumianego środowiska naturalnego) coraz częściej pojawia się myśl powściągliwości ekologicznej, coś w rodzaju skromności świadomego istnienia, co najwyraźniej jest antytezą filozofii gospodarczego wzrostu jako „motoru gospodarki i rozwoju" i antytezą wykorzystywania planety. Siegfried w wydaniu specjalnym „Tygodnika Powszechnego" pt. „Halo, tu Ziemia" znalazł parę znakomitych artykułów w tym temacie.

Dr hab. Ewa Bińczyk w artykule „Planeta własnego wyrobu", krytykując epokę „antropocenu" (czyli epokę człowieka, mającego bezpośredni wpływ na kondycje planety), stwierdza brak lub znikomość konkretnych działań czy bardziej widocznych efektów, i porusza tym także kwestię odpowiedzialności: „Choć otaczają nas slogany mówiące o zrównoważonym rozwoju, a Unia Europejska nie wypuszcza dokumentu, w którym nie byłoby o nim mowy, nijak się to nie przekłada na ograniczenie konsumpcji i zmianę stylu życia, który prowadzimy, a który wiedzie do wysokich emisji. (…)

GP 140 QXP_BELIV uj 97.qxd 2020.03.03. 18:14 Page 19

Na ziemi żyje dziś 7,4 mld ludzi, z czego miliard najuboższych nie emituje do atmosfery niemal nic. Ci ludzie nie konsumują, ich ślad węglowy jest zerowy. Radykalne zmiany stylu życia muszą zajść w społeczeństwach zachodnich. Dobrze odżywionych, konsumujących dobra produkowane na całym świecie. Transport międzynarodowy, z którego jesteśmy tak dumni, to jeden z największych emiterów dwutlenku węgla. (…) Kołakowski pisał, że nie ma studni tak głębokiej, żeby człowiek zaglądający do niej nie zobaczył na dnie własnej twarzy. Jesteśmy przesiąknięci swoimi wartościami i mówiąc nawet o ocaleniu Ziemi, mówimy przecież o takim świecie, który nam odpowiada. Cały czas tkwimy w antropocentryzmie. Ale nie bądźmy w nim aroganccy. Mając wiedzę o skali destrukcji, której dokonujemy, spróbujmy zlokalizować granice arogancji. [Trzeba] przemyśleć na poważnie zmianę stylu życia. Chodzić na głosowanie i nie popierać tych partii, które w ogóle nie poruszają tematów środowiskowych, (…) rozważyć redukcję czerwonego mięsa w diecie, przesiąść się na rower, zrezygnować z turystyki lotniczej. (…) Nie ma co obwiniać jednostek. Indywidualnie możemy niewiele. Myślenie o wspomnianych problemach w kategoriach jednostkowych jest utopijne, (…) naukowcy nawołują, byśmy przestali subsydiować paliwa kopalne. Odeszli od nich całkowicie. Zalesiali i tworzyli rezerwaty. (…) Ograniczyli rozrodczość." („Tygodnik Powszechny" – dalej TP, 2019, nr 4, str. 15-18.)

Reporter i publicysta Adam Robiński – kładąc jednak nacisk na pośrednią indywidualną odpowiedzialność – przypomina, iż „ciągle palimy węglem, jeździmy dieslami, pałaszujemy burgery, w milczeniu zbieramy sklepowe foliówki, na naszych reprezentantów zaś wybieramy polityków, którzy twierdzą, iż dwutlenek węgla nie może być szkodliwy, skoro spożywamy go w napojach gazowanych." (…) Mówiąc zaś o sposobach wyhamowania ocieplenia naszej planety, powołując się na opracowane przez naukowców metody, piszę, iż „nie chodzi o wynajdowanie nowych technologii, które zrewolucjonizują świat, ale o skuteczną implementację od dawna (!) proponowanych rozwiązań". (TP, tamże str. 10.)

Siegfried pomyślał o lobbym naftowopaliwowym, o największych korporacjach rafineryjnych nie interesujących się ekologami i naukowcami, kierujących się jedynie zyskiem, o ich działaniach blokujących rozpowszechnienie się alternatywnych rozwiązań pozyskiwania i wykorzystywania energii, w końcu też o zanieczyszczeniu i wycinkach lasów, i wpadły mu nagłe do głowy także sceny z dramatu Imrego Madácha „Tragedia człowieka", głównie scena „W Falansterze" i „Wśród Lodów".

Zastanowił się także nad tym, dlaczego czuje się zdenerwowany, podrażniony, zdezorientowany w hipermarketach lub sklepach spożywczych dużych sieci handlowych, i mógł jedynie wnioskować, że objawy są efektem stosowanych tam lamp, które świecą (może w sposób zamierzony) nienaturalnym światłem o takiej częstotliwości, które rozprasza klienta i podświadomie skłania do niekontrolowanych, nieświadomych zakupów; a potem mamy wyrzucanie żywności, gdy już zachomikowane składy nie dociągają… Przyjaciel Siegfrieda niedawno lapidarnie podsumował, iż obecnie jesteśmy świadkami walki (czy raczej zmagania się) kultury życia z cywilizacją śmierci. Ale kiedy ta walka się zaczęła? Według ekologa dra Balázsa Horvátha dosyć wcześnie, z rozprzestrzenieniem się Homo sapiens na ziemi (około 14 tys. lat temu), którego głównym celem podczas wędrówek i osiedlenia się było pozbyć się konkurencji: czyli pokrewnych gatunków ludzkich oraz dużych drapieżników.

Według założeń optymistycznych naukowców nigdy nie jest za późno, by zmienić poglądy i spojrzenie na świat, jednak trudno o zmianę poglądów, gdy rozrost samej cywilizacji ludzkiej jest napędzany tak naprawdę instynktami zwierzęcymi, potrzebą dominacji i zysku. Niektórzy naukowcy twierdzą, że cywilizacja ludzka to nic innego, niż szukanie przez człowieka odpowiednich sposobów na rozwiązanie zaistniałych problemów; dodajmy problemów, katastrof i zagład tak naprawdę wytworzonych przez samego człowieka! Ironiczna i groteskowa sytuacja. Czy nie lepiej stworzyć taki świat i ład – pomyślał sobie Siegfried, spoglądając na grafikę Picassa wiszące na ścianie dużego pokoju – w którym nie będziemy wytwarzać i powodować problemów, katastrof, zagład, zawiści, bólu i śmierci…?

Las czy raczej puszcza jest wciąż tym małym skrawkiem świata, gdzie człowiek, będąc nieharmonijnym i haniebnym bohaterem swojej cywilizacji i swojego żywota, może od niej trochę odetchnąć, czyli tak naprawdę spojrzeć na siebie z zewnątrz – zastanowić się nad swoim istnieniem, swoimi czynami, systemami i pobudkami. Wśród rozważnych drzew może się uczyć pokory i pohamowania. „Puszcza daje to, co wyparliśmy z kultury, czyli wiedzę, że się rozpadamy, wracamy do naturalnego obiegu. Ale mówi też, że jednak życie może być niesamowicie silne i od czasu do czasu wybucha z wielką energią" – mówi Adam Wajrak przyrodnik, ekolog (TP, tamże: str. 51).

Atmosfera i biologiczne funkcjonowanie lasu może być także bardzo konkretną pomocą w walce z katastrofą klimatyczną poprzez ogromny potencjał w wyłapywaniu, wiązaniu dwutlenku węgla, chłodzeniu środowiska oraz ograniczaniu erozji gleby.

Czekając na świeże podmuchy powietrza od strony krużganka, czyli od strony północno-zachodniej, Siegfried spokojnie stwierdził, że człowiek, jako sprawca i ofiara własnej cywilizacji, dobrowolnie i świadomie swojego stylu życia i tak nie zmieni, bo jest istotą aż nadto wygodną. Może jedynie wtedy, gdy zostanie do tego zmuszony… Oby wtedy nie było za późno. W ostateczności lub ewentualnie uratować mogą nas lasy, pod warunkiem, że pozwolimy im rosnąć i będziemy świadomi ich wielowymiarowego i złożonego funkcjonowania, i niebywałych wartości, o których można się dowiedzieć między innymi z fascynującej książki niemieckiego leśnika, Petera Wohllebena.

ABRA

Peter Wohlleben: SEKRETNE ŻYCIE DRZEW (fragmenty)

„To, że drzewa łączą się ze sobą korzeniami, można czasami zaobserwować na przydrożnych skarpach. Deszcze wymywają ziemię i odsłaniają podziemną sieć. W Górach Harcu naukowcy ustalili, że w istocie mamy do czynienia z zawikłanym systemem, który łączy większość osobników jednego gatunku w drzewostanie. Wymiana składników pokarmowych – sąsiedzka pomoc w razie potrzeby – jest widocznie regułą, co prowadzi do stwierdzenia, że lasy stanowią superorganizmy, czyli są podobnymi tworami jak na przykład mrowiska. (…) Wspominałem już, że na przykład buki są zdolne do przyjaźni i nawet potrafią się wzajemnie karmić. Las widocznie nie ma żadnego interesu w pozbywaniu się swych słabszych członków. Zaczęłyby wtedy powstawać luki, które by zakłóciły wrażliwy mikroklimat wraz z panującym w lesie półcieniem i wysoką wilgotnością powietrza. (…) Czyż jednak nie o to chodzi w ewolucji – o przetrwanie jedynie najsilniejszych? Słysząc takie pytanie, drzewa tylko potrząsnęłyby głową, czy raczej koroną. Ich dobrostan zależy od całej społeczności i gdy znikają te rzekomo najsłabsze, wówczas giną także pozostałe. (…) Leśne powietrze to synonim zdrowia. Powietrze między drzewami jest faktycznie wyraźnie czystsze, bo działają one jak potężne urządzenia filtrujące. Drzewa jednak nie tylko filtrują powietrze, lecz i dorzucają do niego coś od siebie. To zapachowe wiadomości i naturalnie fitoncydy... (…) Pasuje do tego obserwacja dokonana przez naukowców, zgodnie z którą wędrowcom wzrasta ciśnienie wśród drzew iglastych, natomiast uspokaja się i obniża w dąbrowach. (…) Badacze koreańscy badali starsze kobiety, którym kazali spacerować po lesie i po mieście. Rezultat – u pań spacerujących po lesie poprawiło się ciśnienie krwi, pojemność płuc i elastyczność arterii, podczas gdy miejskie wycieczki nie spowodowały żadnych zmian. Możliwe, że na nasz układ immunologiczny korzystny wpływ mają również fitoncydy, ponieważ zabijają drobnoustroje."

GP 140 QXP_BELIV uj 97.qxd 2020.03.03. 18:14 Page 20

Żeby poznać, trzeba się spotkać

Na spotkania z poezją przychodzą raz w miesiącu do Domu Polskiego same panie, chociaż każdy jest mile widziany. Odbywają się one w kameralnym gronie 10-12 osób, a ich celem jest poznawanie lub przypomnienie poezji i poetów oraz dyskusje na aktualny temat. Spotkania z poezją są streszczane na stronie internetowej:
https://www.facebook.com/PolishLibraryBrisbane/.

Na ostatnie spotkanie w styczniu br. zaprosiłam poetkę polskiego pochodzenia Barbarę Lilek z domu Dunin-Horkawicz. Chciałam przedstawić zebranym osobę urodzoną poza Polską, która jest wierna swoim korzeniom i z wielką pasją kultywuje język polski i wspomnienia związane z losami jej przodków. Od wczesnych lat szkolnych Barbara pisze wiersze rymowane oraz białe, przede wszystkim po angielsku, ale czasem również po polsku. Niektóre z nich zostały przetłumaczone z języka angielskiego na polski. Na spotkaniu autorka czytała swoje wiersze po angielsku, a ja – ich polską wersję.

Poznałam Barbarę na początku lat 90. ubiegłego wieku, kiedy wstąpiłam do Związku Pisarzy Wielokulturowych w Queensland. Była jedną z jego założycieli oraz ówczesnym prezesem. Z jej inicjatywy i pod jej kierownictwem zostały wydane trzy książki oraz kilka broszur z poezją i prozą członków związku.

Dorobek poetycki Barbary zapoczątkował w 1981 roku zbiorek jej wierszy w języku angielskim: „Verse in Retrospect" (Wiersz z retrospekcji), poświęcony pamięci jej rodziców, Jadwigi i Bohdana.

Niezwykłe były losy rodziny Dunin-Horkawicz... W 1939 roku Jadwiga i Bohdan wraz z 3-miesięcznym synkiem zostali wywiezieni z Wilna na Syberię, a następnie do Kazachstanu, gdzie przebywali do 1943 roku. Kolejnym etapem ich wojennej tułaczki był Iran. W Teheranie w 1944 roku przyszła na świat Barbara, w rok po śmierci braciszka, który zmarł tam na odrę w wieku 3,5 lat. W książce Stanisława Ciesielskiego „Polacy w Kazachstanie w latach 1940 - 1946" jest zdjęcie mamy Barbary z małym Zbyszkiem. Z Iranu rodzina Dunin-Horkawicz wyjechała do Afryki. Ojciec Barbary pełnił funkcję kierownika obozu dla polskich uchodźców w Morogoro w Tanganice (obecnie Tanzania), dokąd początkowo trafili, a w ramach pracy w Czerwonym Krzyżu, pomagał polskim uchodźcom w poszukiwaniach zaginionych osób i łączeniu rodzin. Mama Barbary także udzielała się społecznie w obozie w Morogoro. Po wyprowadzeniu się stamtąd, rodzina mieszkała do 1951 roku na wschodnim wybrzeżu Afryki, głównie w Dar es Salaam i Lindi. Barbara twierdzi, że miała bardzo ciekawe i szczęśliwe dzieciństwo. Posługiwała się na co dzień językiem swahili w kontaktach z Afrykańczykami, Hindusami i Arabami, natomiast z rodzicami rozmawiała po polsku. Mama wymagała od niej, aby odrabiała lekcje po polsku i uczyła się polskich wierszy, które następnie deklamowała przed odwiedzającymi rodziców Polakami. Z uwagi na fakt, że Barbara i jej mama zapadały na malarię, rodzina była zmuszona opuścić Afrykę.

Tasmania, najbardziej na południe wysunięty stan Australii, była szokiem dla Barbary ze względu na chłodny klimat oraz fakt, że w wieku siedmiu lat, nie znając języka angielskiego, była umieszczona w internacie (gdzie zawsze marzła) katolickiej szkoły w Hobart, prowadzonej przez siostry zakonne rodem z Irlandii. Większość dziewcząt w internacie pochodziła z wyższych i średnich sfer anglosaskich. Barbara nie miała tam początkowo łatwego życia, była wyśmiewana i nie rozumiana przez koleżanki, które nie wierzyły w jej barwne, choć prawdziwe opowiadania o życiu w Afryce. Kiedy opanowała język angielski, skoncentrowała się na nauce i szkołę podstawową ukończyła z wyróżnieniem, a przed zdaniem matury rozwinęły się w niej zamiłowanie do poezji i talent do pisania. Ukończyła następnie studia na wydziale sztuk pięknych Uniwersytetu Tasmańskiego w Hobart. Interesowały ją: malarstwo, dekoratorstwo, teatr, taniec, fotografia, no i oczywiście poezja, z którą się nigdy nie rozstała. Barbara uczestniczyła w życiu artystycznym hobarckiej Polonii, występując w sztukach teatralnych i tańcząc w zespole folklorystycznym.

W 1963 roku wyszła za mąż, po czym wraz z mężem bez żalu opuścili chłodną Tasmanię i przenieśli się do podtropikalnego Brisbane w stanie Queensland. Niedługo potem podążyli za nimi jej rodzice.

Lata 70. były dla Barbary pełne przeżyć. W 1974 roku powódź w Brisbane zniszczyła ich dom, a w nim jej rękopisy zgromadzonych do wydania wierszy. W roku 1977 zmarł jej ukochany ojciec, a rok później matka.

Barbara włada trzema językami i jak sama twierdzi: polskiego nauczyli ją rodzice, angielskiego nauczyło ją życie, a słoweńskiego – mąż.

Jej wiersze opiewają często piękno australijskiej przyrody i są pełne refleksji i zadumy nad ludzkim losem. Wiele z nich ukazało się drukiem w antologiach. Za swoją poezję otrzymała nagrody i wyróżnienia w czterech australijskich stanach, łącznie z nagrodą imienia Henry Lawson w Nowej Południowej Walii w 1988 roku. Barbara lubi również pisać zabawne wiersze. W hołdzie dla ulubionego zwierzęcia, napisała po polsku rymowany wiersz „Istota Kota". W latach 80. ukazały się artykuły na temat jej poetyckich osiągnięć w „Tygodniku Polskim" oraz w „Wiadomościach Polskich".

W uznaniu za poparcie i pomoc pisarzom etnicznym w Queensland, w 1994 roku otrzymała odzaczenie „Za Zasługi dla Społeczności Etnicznej".

Przez 30 lat, do 1997 roku, pracowała w dziale planowania Rady Miasta Brisbane (Brisbane City Council). Potem przeszła na emeryturę i do dziś mieszka na małej wysepce, na której właśnie z jej pomocą urządziłam 7 lat temu ślub mojemu bratankowi i jego narzeczonej, którzy w tym celu przybyli z Polski.

Barbara imponuje mi nie tylko wesołym usposobieniem, humorem i fantazją, ale również przywiązaniem do języka polskiego, dbałością o jego czystość i chęcią używania i doskonalenia go na co dzień. Bardzo chętnie spotykamy się od czasu do czasu, rozmawiamy po polsku i pracujemy nad tłumaczeniami naszych utworów – ona mi pomaga w przekładach na angielski, a ja jej – na polski. Potrafimy również kreować wesołe scenki kabaretowe, w których ja śpiewam, a ona tańczy i jest choreografem oraz projektantem kostiumów. „Fantazja to wieczna wiosna", powiedział podobno niemiecki poeta Friedrich von Schiller. Daj Boże każdemu takich oddanych przyjaciół z fantazją!

Maria Agoston
Brisbane, Austra

Daj

Dotknij, uśmiechnij się
Ze zrozumieniem,
Gdy czas pozwala dawać,
Dopóki jeszcze możesz
Pozbądź się opieszałości na chwilę.
Daj kwiat, pocałunek,
Łagodne słowo
Kiedy jeszcze patrzeć i czuć można,
Kiedy jeszcze słyszeć można.
To szczęścia podwaliny są.
Daj je teraz,
Bo gdy modlitwa pochwalna
Przebrzmi przez pełne skruchy łzy
I życie przeminie -
Nie będą potrzebne nikomu już.

Barbara Lilek

GP 140 QXP_BELIV uj 97.qxd 2020.03.03. 18:14 Page 21

Po prostu życie – tu i teraz z Arturem Gotzem

rozmawia Bożena Bogdańska-Szadai

● *Artur Gotz – artysta estradowy, aktor, wokalista, osobowość medialna... Kim czuje się Pan najbardziej, które „wcielenie" jest Panu najbliższe?*

Bardzo trudne pytanie. Kiedyś odpowiedziałbym, że aktor. Ale kilka lat temu uświadomiłem sobie, że muzyka i estrada jest dla mnie ważniejsza. Czuję się bardziej niezależny, sam mogę decydować o tym co i w jaki sposób chcę zaśpiewać, z kim chcę współpracować, bo sam jestem też producentem.

● *Śpiewał Pan od zawsze, a potem na bardziej poważnie już w szkole podstawowej. Skąd wzięły się u Pana zainteresowania wokalne, sceniczne?*

Najpierw były popisy „u cioci na imieninach", później teatrzyk kukiełkowy w moim pokoju, a w wieku 11 lat zacząłem występować w zespole teatralnym w domu kultury w Olkuszu i tam dostawałem również piosenki do śpiewania. Wtedy samo śpiewanie nie sprawiało mi tyle radości, chociaż równolegle założyłem swój Autorski Teatr Młodego Widza z kolegami z klasy i włączałem piosenki do spektakli. Potrafiłem pod nagrane profesjonalne podkłady, które podarował mi kompozytor Bogumił Pasternak z Katowic, wymyślić melodię i podłożyć tekst. Po latach widzę, że te rytmiczne i muzyczne układanki miały ręce i nogi. Samo zainteresowanie sztuką wzięło się chyba samoistnie. Mama i babcia zabierały mnie do teatru dla dzieci. Moja ciocia jest lekarzem i miała dyżury w słynnym „Spodku" w Katowicach i chodziłem z nią tam na koncerty. Pamiętam to jak przez mgłę, ale ciocia przypomniała mi niedawno, że pewnego razu występował zespół „Śląsk", a ja byłem wpatrzony i zasłuchany jako kilkuletnie dziecko. A później jak usłyszałem na żywo ostatnie koncerty Ewy Demarczyk to stwierdziłem, że chcę również śpiewać.

● *Jest Pan aktorem filmowym i teatralnym i to ze sporym dorobkiem.*

Debiutowałem jako 16-latek w Teatrze „The Imagination" w Londynie – tam przygotowałem trzy premiery. Objechaliśmy całą Wielką Brytanię. Później zawodowy debiut był w Teatrze Rozrywki w Chorzowie, a po dwóch latach przeprowadziłem się do Warszawy i mieszkam tutaj do dziś. Grałem w teatrach: Współczesnym, Kamienica, 6. piętro, a teraz współpracuję z Mazowieckim Teatrem Muzycznym im. Jana Kiepury i Teatrem Piosenki im. Romana Kołakowskiego. Przez 8 lat dojeżdżałem też do Łodzi do Teatru Nowego, bo zaprosił mnie tam niezwykły dyrektor śp. Zdzisław Jaskuła. W ubiegłym roku znowu zostałem producentem i jako prezes Fundacji 44 w Warszawie wyprodukowałem spektakl „Pierwszy raz" ze środków Miasta Łodzi. A przed kamerą było wiele przygód. Najciekawsze to debiut w filmie „Karol – człowiek, który został papieżem". Rola niewielka, ale byłem przejęty tematyką filmu. A później wiele zadań w serialach i ciekawy film o górnikach „Ściana śmierci", w którym zagrałem jednego z głównych bohaterów. Po zdjęciach pod ziemią zrozumiałem jaka to musi być ciężka praca.

● *W Pana biografii czytamy o doświadczeniach krakowskich, ale też o zagranicznych.*

Na IV roku debiutowałem w Piwnicy pod Baranami, zostałem zaproszony do zespołu, poznałem wspaniałego Zygmunta Koniecznego, który podarował mi swoje piosenki i nawet specjalnie dla mnie napisał. Dość szybko zaczęły pojawiać się wojaże zagraniczne.

● *„Mężczyzna prawie idealny", piosenki kabaretu Starszych Panów, wspólne projekty ze znaną (również z koncertów w Budapeszcie) Agnieszką Chrzanowską – pomówmy o tym.*

Najpierw był „Obiekt seksualny", czyli pierwsza płyta. Agnieszka zaprosiła mnie do Radia Kraków, żeby zagrać tam koncert i tak narodziła się współpraca. Agnieszka stworzyła dla mnie zabawny album o mężczyznach, który stał się wielkim sukcesem. To było dokładnie 5 lat temu, zagrałem prawie 70 koncertów w roku, więc żarty się skończyły i teatr poszedł w „odstawkę". Dwa lata temu ukazał się trzeci album z piosenkami Starszych Panów, który powstał z okazji 60-lecia tego legendarnego kabaretu. Zrobiłem go po swojemu, żeby ocalić od zapomnienia te piękne piosenki, o których niewiele osób (szczególnie młodych) już pamięta i żeby pokazać, że my, Polacy mamy swoje przeboje wszech czasów. Pomysł był odważny, ale zainteresowanie przerosło moje najśmielsze oczekiwania. W ciągu roku zagrałem 116 koncertów.

● *Po raz ostatni spotkaliśmy się z Panem w Budapeszcie przed trzema laty. W 2017 roku wystąpił Pan – zresztą już chyba po raz drugi – w salonie PSK im. J. Bema. Wtedy obchodził Pan pewien jubileusz – o ile pamiętam był to 300. Pana koncert, od tego czasu tych koncertów przybyło. Niedawno czytałam o 500. koncercie. Jak wygląda Pana praca twórcza?*

Bardzo mile wspominam Budapeszt. Po raz pierwszy zaprosił mnie tutaj w 2016 roku śp. Eugeniusz Korek. Rok później nie było Go już z nami i wtedy zadedykowałem Mu ten koncert. Czas szybko leci, koncertów przybywa. A praca cały czas trwa – próby, opracowywanie piosenek i aranżacji, nagrania w studiu, potem miks i mastering. Tak nagrywa się płytę. Czasami zasypiam i nagle rodzi się jakiś pomysł w głowie i w zasadzie noc z głowy, bo wtedy siadam przy pianinie i wymyślam drugi głos do jakiejś piosenki.

● *W prasie pojawia się sporo informacji dotyczących Pana występów poza granicami Polski. Gdzie Pan bywał, koncertował?*

Wiele razy w Europie (Amsterdam, Berlin, Bruksela, oczywiście Budapeszt, Londyn, Lozanna, Nikozja, Oxford, Praga, Wiedeń). Miałem trzy trasy koncertowe po USA – tam grałem od Los Angeles przez Las Vegas, Seattle, Nowy Jork, Boston po Florydę. W ubiegłym roku oprócz Stanów odwiedziłem również Kubę. Cudownym doświadczeniem były dwie trasy po Australii – jedna 5-

GP 140 QXP_BELIV uj 97.qxd 2020.03.03. 18:14 Page 22

tygodniowa i druga 2-miesięczna. Odwiedziłem m.in. Sydney, Melbourne, Brisbane, Perth, Canberrę, Adelajdę, Hobart na Tasmanii. Najdalej zagrałem w Nowej Zelandii w Wellington oraz w Christchurch – dokładnie w setną rocznicę odzyskania przez Polskę Niepodległości. To było wielkie wzruszenie.

● *Zajmuje się Pan warsztatami teatralnymi dla młodzieży i studentów, a także dla osób niepełnosprawnych oraz warsztatami z emisji głosu i to nie tylko dla Polaków...*

Warsztaty prowadzę dość sporadycznie, bo nie mam za dużo czasu, ale zawsze sprawiają mi wiele radości. Zacząłem to robić jak byłem studentem szkoły teatralnej we Wrocławiu. Wielkim wyzwaniem była praca z osobami niepełnosprawnymi. Po pierwszym dniu pracy z nimi chciałem wyjechać, bo myślałem, że nie dam sobie rady, przerosło mnie to. Ale później pokochałem tych ludzi i wracałem do nich co rok. Pracowałem też ze studentami i młodzieżą nad interpretacją piosenki podczas Sudeckich Festiwali Muzycznych. Wyreżyserowałem cztery koncerty w tym jeden z piosenkami Zygmunta Koniecznego ze specjalnym udziałem kompozytora.

A w ubiegłym roku prowadziłem warsztaty z profesjonalnymi aktorami kubańskimi w Hawanie. Byli świetni. Oni mają muzykę i rytm we krwi.

● *Pana plany artystyczne?*

W tym roku ukaże się moja czwarta płyta z piosenkami Igora Jaszczuka. Album będzie w stylu vintage-pop do zabawy i tańca z elementami dyskotekowymi. Promuje go piosenka „Janusz i Grażyna", który ma już ponad pół miliona wyświetleń na YouTube. W rolach tytułowych zagrali Sabina Michalska i Michał Wiśniewski. Każda kolejna płyta to moja nowa odsłona i tak będzie też tym razem. Nie boję się wyzwań i ryzyka.

● *Kilka lat temu powiedział mi Pan, że bardzo podoba się Panu Budapeszt i chętnie by Pan tu wrócił. Skąd zrodził się pomysł koncertu, który 7 marca odbył się w bemowskim salonie?*

Zaprosiła mnie wspaniała Korinna Wesolowski, która miała już takie plany rok temu, ale nie miałem wolnego terminu w okolicach Dnia Kobiet, bo wtedy gram zawsze bardzo dużo. Dlatego dużo wcześniej wszystko dograliśmy i cieszę się, że znowu odwiedzam to piękne miasto.

● *Pana spotkania z Polonią... Jaką jesteśmy publicznością?*

Cudowną. Polonia w Budapeszcie jest bardzo wymagająca i „wyrobiona". Taką publiczność lubię najbardziej. Ale wszędzie na świecie Polonia jest bardzo spragniona obcowania z polską muzyką, polskim słowem.

● *Co jest dla Pana w życiu najważniejsze?*

Po prostu życie – tu i teraz. Nie lubię zastanawiać się nad tym, co było, albo co będzie. Ważne są dla mnie podróże, poznawanie świata, nowych ludzi, rozwijanie się i rodzina, która – cytując Jeremiego Przyborę – „nie cieszy gdy jest, lecz kiedy jej nie ma samotnyś jak pies".

fot. Wojciech Jachyra

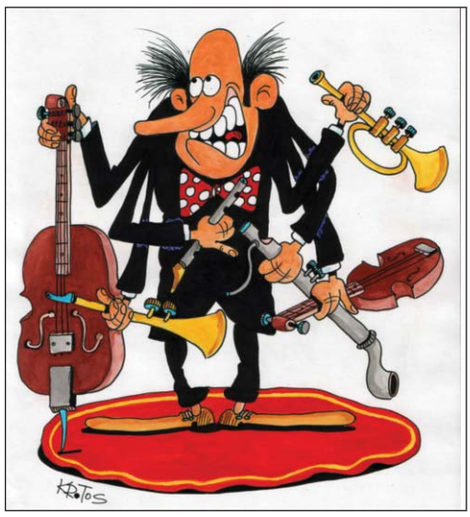

Krotos w Korei i Egipcie!

Z wielką radością informujemy, że w gronie laureatów 8. edycji międzynarodowego konkursu SEJONG INTERNATIONAL CARTOON CONTEST - SICACO w Korei znalazł się nasz redakcyjny kolega Tadeusz KROTOS z Polski, który otrzymał wyróżnienie „Best Cartoon". Tematem tegorocznej edycji było „Gorąco, zimno".
Na tegoroczny konkurs wpłynęło 1.865 prac od 458 artystów z 57 krajów.

Na wystawie w Kairze W 6th INTERNATIONAL CARTOON GATHERING - CARIO Tadeusz KROTOS otrzymał certyfikat potwierdzający udział w wystawie pokonkursowej. Tematem tego konkursu była „Kultura". Polską karykaturę na tej ekspozycji reprezentowało 7 rysowników.

Gratulujemy!
Redakcja „Głosu Polonii"

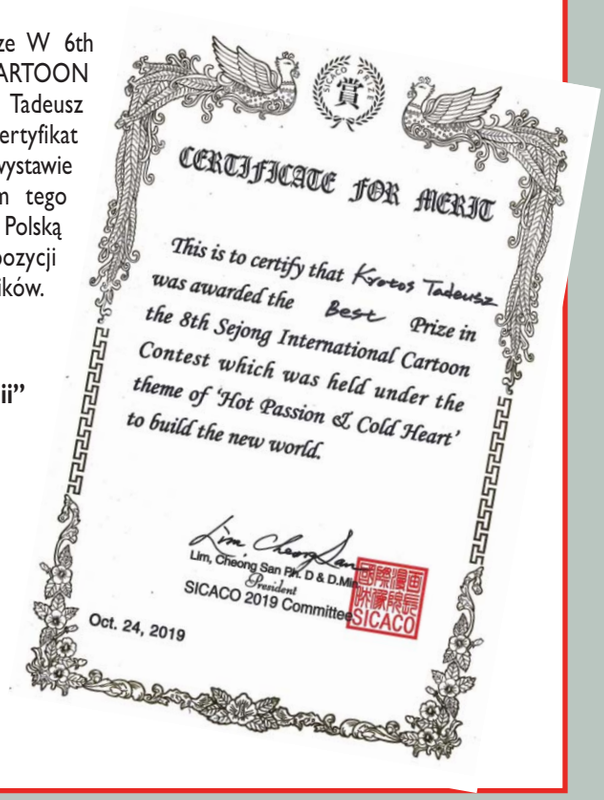
CERTIFICATE FOR MERIT

This is to certify that Krotos Tadeusz was awarded the Best Prize in the 8th Sejong International Cartoon Contest which was held under the theme of 'Hot Passion & Cold Heart' to build the new world.

Lim, Cheong San Ph. D & D.Min
President
SICACO 2019 Committee

Oct. 24, 2019

GP 140 QXP_BELIV uj 97.qxd 2020.03.03. 18:14 Page 23

Z życia stowarzyszenia

Spotkanie autorskie z Attilą Szalaim

16 stycznia odbyła się prezentacja książki Attili Szalaiego „Jedna organizacja – podwójna misja. Tolerowany katalizator na kadarowskich Węgrzech". Szerzej piszemy o tym na str. 11.

Okładki gazet i książek

Od 1 lutego do końca marca w siedzibie PSK im. J. Bema w Budapeszcie czynna jest wystawa poświęcona 20-leciu pracy z polonijnymi mediami na Węgrzech naszego kolegi - grafika „Głosu Polonii" Barny Dukay'a.

Chopin i Beethoven - koncert Alexa Szilasiego

15 lutego za sprawą Samorządu Narodowości Polskiej V dzielnicy Budapesztu, w salonie Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema wystąpił znakomity węgierski pianista, wybitny interpretator muzyki polskiej Alex Szilasi, który tym razem prezentował kompozycje Fryderyka Chopina i Ludwiga van Beethovena.

Spotkanie autorskie z Endre Varga

18 lutego, w salonie PSK im. J.Bema w Budapeszcie tamtejsza Filia POKO zaprosiła osoby interesujące się historią polsko-węgierskich kontaktów na spotkanie autorskie ze znanym węgierskim historykiem wojskowości Endre Vargą. Moderatorem spotkania był historyk, ekspert w omawianej dziedzinie, prof. István Kovács. Mówiono o zawiłościach związanych z udziałem węgierskiej młodzieży w walkach o niepodległość Polski i trwających od blisko 40 lat pracach badawczych Endre Vargi.

red., fot. B.Pál

Walne Zebranie Stowarzyszenia !

25 marca (środa) o godz. 8.00 w tzw. pierwszym terminie oraz w razie potrzeby ponownie 28 marca (sobota) o godz. 11.00 w siedzibie stowarzyszenia odbędzie się Walne Zebranie członków naszego stowarzyszenia.

Lubisz grać w brydża?

Nie masz partnera do gry?
Masz czas we wtorki po południu?
Szukamy chętnych do wspólnej gry!
Zebranie założycielskie nowej sekcji brydżowej
we wtorek 17 marca 2020 r. o godz. 16.00 w PSK im. J. Bema – Budapeszt,
V dzielnica, Nádor utca 34.

Dziękujemy wszystkim darczyńcom za dotychczasowe wsparcie, a gdyby ktoś również w 2020 roku miał wolę przekazania naszemu stowarzyszeniu 1% od podatku dochodowego może to jeszcze uczynić zaznaczając w swoim rocznym rozliczeniu podatkowym:
nasz numer podatkowy:
19000943-1-41
nazwę organizacji w języku węgierskim:
Magyarországi Bem József Lengyel Kulturális Egyesület

Fájdalommal tudatjuk, hogy Egerben, életének 83. évében elhunyt Nagy István, az első Egri Lengyel Nemzetiségi Önkormányzat egyik alapítója és (1998-2002 között) képviselője.

Nagy István Trojan Marian Józeffel való megismerkedése után mindig lelkesen támogatta a lengyel ügyeket, az együtt megalakított Kisgrafikai Baráti Kör keretein belül pedig számos lengyel grafikusművésszel tartott fent kapcsolatot, melynek eredménye egy páratlanul gazdag nemzetközi ex-libris gyűjtemény lett. Bár sohasem járt Lengyelországban, mégis nagyon közelinek érezte az országot, és szívvel-lélekkel melléállt a lengyel ügyeknek. Egerben és a környező településeken nem egy lengyel tematikájú rendezvény megszervezése fűződött a nevéhez. Különleges humorérzéke, mindig az élet szeretetét sugárzó lénye, sohasem kioktató bölcsessége és nagy szíve nagyon fog hiányozni.

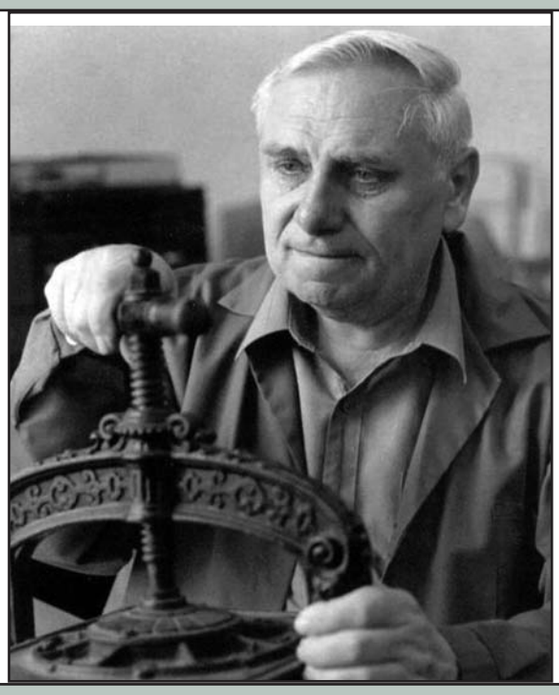

GP 140 QXP_BELIV uj 97.qxd 2020.03.03. 18:14 Page 24

KONTAKTY

Ambasada Rzeczpospolitej Polskiej w Budapeszcie
1068 Budapest, Városligeti fasor 16.
tel.: 413-8200

Referat Konsularny Ambasady RP w Budapeszcie
1068 Budapest, Városligeti fasor 16.
budapeszt.amb.wk@msz.gov.pl
tel.: 413-8206 i 413-8208

Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel.: 261-1798
email: olko@polonia.hu
www.lengyelonkormanyzat.hu

Stołeczny Samorząd Polski
1054 Budapest, Akadémia u. 1-3.
tel.: 332-1979 fax: 302-5116

Polska Parafia Personalna na Węgrzech
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: 431-8413

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema na Węgrzech i Oddział POKO
1051 Budapest, Nádor u. 34. II. p.
tel.: 311-0216
email: bem@bem.hu
www.bem.hu

Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha
Dom Polski i Oddział POKO
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: 262-6908
e-mail : adalbert@dombudapeszt.com
www.dombudapeszt.com

Szkoła Polska na Węgrzech przy OSP
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 261-2748

Polski Instytut Badawczy i Muzeum w Budapeszcie
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 260-8023

Instytut Polski w Budapeszcie
1065 Budapest, Nagymező u. 15.
tel.: 505-4660

Szkoła Polska im. S. Petőfiego przy Ambasadzie RP w Budapeszcie
1025 Budapeszt, Törökvész út 15.
tel./fax: 326-8306

Polska Redakcja radiowa MTVA
1037 Budapest, Kunigunda útja 64
„Magazyn Polski" – emisja w każdą sobotę (13.30-14.00)
fale średnie 873 i 1188 kHz
oraz z: www.mediaklikk.hu

Telewizyjny Magazyn „Rondo" MTVA
1037 Budapest, Kunigunda útja 64
www.mediaklikk.hu

Polonijna strona internetowa:
www.polonia.hu

Informacje konsularne

Głosowanie za granicą w wyborach Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w 2020 r.

Zgodnie z postanowieniem Marszałka Sejmu RP z dnia 5 lutego 2020 r. w sprawie zarządzenia wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej wybory odbędą się w niedzielę, **10 maja 2020 r. w godz. 7.00-21.00.**

Głosowanie w obwodach utworzonych za granicą (w tym na Węgrzech) odbędzie się w niedzielę 10 maja 2020 r. w godz. 7.00-21.00. Jeżeli żaden z kandydatów na Prezydenta RP nie uzyska więcej niż połowy ważnie oddanych głosów 14 dni po terminie pierwszego głosowania przeprowadza się ponowne głosowanie. Zatem ewentualne ponowne głosowanie odbyłoby się w obwodach utworzonych za granicą w niedzielę 24 maja 2020 r. w godz. 7.00-21.00.

Obywatele polscy przebywający poza granicami RP będą mogli zagłosować w obwodach głosowania utworzonych za granicą wyłącznie osobiście. Zgodnie z ogłoszonym przez Marszałka Sejmu RP kalendarzem wyborczym informacja o numerach i granicach obwodów głosowania utworzonych za granicą oraz siedzibach obwodowych komisji wyborczych ma być podana do publicznej wiadomości do dnia 19 kwietnia 2020 r.

Informacje o udziale w głosowaniu, siedzibach obwodowych komisji wyborczych, zgłaszaniu się do spisu wyborców i inne istotne z punktu widzenia wyborcy informacje będą sukcesywnie zamieszczane na stronie internetowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz stronach internetowych polskich placówek zagranicznych.

źródło: https://budapeszt.msz.gov.pl/

Odeszli na zawsze

Ryszard Frąszczak
26 stycznia 2020 r. po ciężkiej chorobie odszedł od nas nasz polonijny Kolega śp. Ryszard Frąszczak, wieloletni redaktor pism polonijnych: „Polonii Węgierskiej" i „Głosu Polonii", tłumacz, b. pracownik Ambasady RP w Budapeszcie. Przeżył 66 lat. 11 lutego spoczął na cmentarzu w Ócsa.

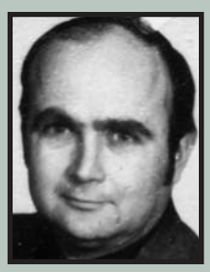

László Mészáros
12 lutego 2020 r. w Budapeszcie w wieku 75 lat zmarł László Mészáros, wieloletni członek naszego stowarzyszenia, przed laty m.in. pełnił funkcje wiceprezesa stowarzyszenia i przewodniczącego komisji rewizyjnej. Ostatnie pożegnanie odbyło się 28 lutego w kościele św. Istvána w IV dzielnicy Budapesztu.

STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA"

Przedsięwzięcie jest współfinansowane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" ze środków w ramach sprawowania opieki Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

GŁOS POLONII

Kwartalny dodatek miesięcznika
„POLONIA WĘGIERSKA"
Pismo założone przez PSK im. J. Bema na Węgrzech w 1987 r.
wspierane przez:
Rząd Węgier za pośrednictwem Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego oraz Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" ze środkow Rządu RP.
A „Polonia Węgierska" negyedévi melléklete
Alapítva 1987-ben a magyarországi Bem József Kulturális Egyesület által
Támogatóink:
Magyarország Kormánya az Országos Lengyel Önkormányzat közvetítésével valamint „Wspólnota Polska" Varsó
Wydawca:
Urząd Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech
Kiadja:
az Országos Lengyel Önkormányzat Hivatala

Redaguje Kolegium w składzie / szerkesztik:
redaktor naczelna / főszerkesztő
BOŻENA BOGDAŃSKA-SZADAI
redaktor węgierski / magyar szerkesztő
ANDRÁS BENZA-ROMANOWSKI ASZTALOS
sekretarz redakcji / olvasó szerkesztő
MAGDALENA RAJTAR-SZABÓ
redaktor graficzny / grafikai szerkesztő
DUKAY BARNA
stali współpracownicy / főmunkatársak
MARIA ÁGOSTON, TADEUSZ KROTOS, BARBARA PÁL, SÁRKÖZI EDIT, SZALAI ATTILA, TROJAN TÜNDE
współzałożyciel pisma, redaktor
JERZY KOCHANOWSKI
a lap egyik alapító szerkesztője

Adres / szerkesztőség címe:
1051 Budapest, V. Nádor u. 34.,
Tel. + 36 1 3110216
e-mail: glospolonii@bem.hu

ISSN 1219-7998

SERIART
Nyomdaipari Stúdió Kft.